

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
Mały Rynek L 1

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
„Przyjaciel
Ludu“
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całym Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerzy.

! Należytość płać się
z góry, rocznie lub
= półrocznie. =

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Prosimy Prenumeratorów o zapłatę
należytości za rok 1912 i na rok 1913.

Prosimy gorąco Przyjaciół o jednanie
prenumeratorów.

Kalendarz „Przyjaciela Ludu“ na rok
1913 jako bezpłatną nagrodę otrzymają
również tylko ci Prenumeratorzy, którzy
zapłacą całoroczną należytość 4 korony na
rok 1913.

Za darmo gazetki nie będziemy
posyłać nikomu.

Przy zmianie adresu, należy podać stary i nowy
adres; za zmianę adresu należy się w Galicji 20 hal.,
w Ameryce 25 hal.

250 nagród

rodza „Przyjaciel Ludu“ przez losowanie pomiędzy tych
Prenumeratorów, którzy zapłacą całoroczną należytość
za gazetkę (4 korony) na rok 1913.

Wyznaczamy tę premję w tym celu, aby przez
szybkie zebranie prenumeraty ustalić liczbę nakładu
i umożliwić rychło wydrukowanie adresów, a przez to
uproszczyć robotę administracji.

Zarząd „Przyjaciela Ludu“

Kraków, Mały Rynek L 1.

Najodpowiedniejszym uczczeniem 25-cio
lecia „Przyjaciela Ludu“ jest postaranie się
o zjednanie nowych prenumeratorów. Każdy
dotychczasowy czytelnik niechby zyskał
tylko jednego nowego prenumeratora, to
podwoiłaby się nasza liczba i siła. „W sło-
wach tylko chęć widzimy, w działaniu po-
tęgę“.

Każdy prenumerator „Przyjaciela“
który zbierze w swojej gminie i nadesłże
nam prenumeratę całoroczną choć od
czterech innych prenumeratorów, otrzy-
ma w nagrodę piękny „Kalendarz powsze-
chny“ p. Wojnara, kosztujący 2 kor. 40 hal.

Kto zjedna pięciu nowych prenume-
ratorów i nadesłże od nich całoroczną nale-
żytość, ten otrzyma w nagrodę pięknie
oprawną historję polską p. Limanowskiego
p. t.: „Stuletnia walka narodu polskiego
o niepodległość“ za 5 kor. 50 hal.

Pojedynczy dawni i nowi prenumera-
torzy, którzy płacą całoroczną należytość
na r. 1913, oprócz udziału w losowaniu
nagród otrzymają nasz kalendarz na rok
1913 i książeczkę p. t.: „Za wolność i lud“
(o powstaniu z r. 1863), prześlizgnie napi-
saną przez czcigodną ś. p. Mariję Wystou-
chową.

Nie tylko prawdopodobieństwo wielkiej
wojny austriacko-rosyjskiej, ale i możli-

wość najróżniejszych wypadków w tak ważnych czasach wymaga wyteżonej pracy organizacyjnej i niejako pogotowia ludu. Do tego potrzeba, aby jak najbardziej rozpowszechnić »Przyjaciela Ludu«.

Uczcijmy pamiętkę narodową.

Nadchodzi wielka rocznica. Dnia 22 stycznia 1863 r., a więc prawie 50 lat temu, bracia nasi w zaborze rosyjskim, strasznie gnębieni i niszczeni, zerwali się do walki orężnej w celu wypędzenia posiepaków moskiewskich z polskiej krainy. I pomimo, że nasi nie mieli ani dostatecznego uzbrojenia, ani wogóle należytego przygotowania wojennego, potrafili przez półtora roku opierać się nawale wojsk rosyjskich. A bywały nawet chwile, że rząd rosyjski okazywał wielkie zaniepokojenie i przestrasz. Drobne grupy powstańców pobijały z kretesem pięć razy większe oddziały regularnej, należycie uzbrojonej armii moskiewskiej i zdobywały armaty i inną broń. Rozmaici dziejopisarze, którzy przebieg owego powstania dokładnie zbadałi, nie zawahali się postawić twierdzenia, że można było nawet i zupełnie zwyciężyć, tem więcej, że już i lud rosyjski gotował się do buntu przeciw despotycznemu rządowi.

Upadło powstanie w r. 1863 z tych samych przyczyn, które i Polskę wolną do upadku i rozbioru doprowadziły i wszystkie późniejsze wysiłki wolnościowe w niwecz obracały. A przyczyną tą było nieszczerze, a co najmniej niezdecydowane postępowanie przeważnej części przewodców wobec milionów rzeszy ludowej. Większość przewodców, przeważnie szlachecka, choć podpisywała piękne odezwy z rozmaitemi obietnicami dla ludu, ale wahała się w biegu wypadków postawić sprawę radykalnie i przez to wszystko upadło, gdyż lud się zniechęcał i obojętniał. Ze strachu przed rewolucją, z obawy, że rozkołysana fala potęgi chłopskiej mogłaby iść na Moskale załatwić po drodze rachunki z tym i z owym gnębicielem ludu, z tego strachu mrożono porywy chłopskie. Dla spokoju jednostek z nieczystym sumieniem zaprzepaszczono cały naród. A tę sztukę paraliżowania zapędów rewolucyjnych rzeszy ludowej umieli magnaci polscy doskonale, zwłaszcza familja Czartoryskich wyzyskiwała swój wpływ w tym kierunku.

Na lud polski nie spada żadna wina ani za rozbiór Polski, ani za upadek powstań. Zgodnie z prawdą można stwierdzić, że lud był gotów krew przelewać za Ojczyznę, ale go nie dopuszczono do tego. Jeżeli mimo to sporo chłopów z różnych stron garnęło się do powstania, a chłopci Pujdak i Bitys w okręgu szawelskim, Diekwis w ponie-wiezkim i inni potworzyli czysto chłopskie oddziały powstańcze, to jest to wymowne świadectwo, że już wtedy chłopci polscy rozumieli sprawę narodową i byli gotowi przelać krew za wolność Oj-

czyzny. Na schyłku powstania, gdy co najlepsi przewodnicy już poginęli na szubienicach, tylko chłopci polscy wytrwali do ostatka i najdłużej. Dwóch dowódców - chłopów, Flisa i Prężynę w powiecie zamojskim dopiero w czerwcu 1864 r. zdołali Moskale ująć i powiesić.

Podnoszę te okoliczności w tej chwili uroczystej rocznicy 50cio-lecia, nie, aby umniejszać zasług powstania. Broń Boże. Pragnę owszem z całego serca, aby wszyscy chłopci polscy wiedzieli, że tylko dzięki temu powstaniu rząd rosyjski musiał dopuścić do zniesienia pańszczyzny. Więc choćby za ten jeden owoc dla milionów ludu polskiego cześć nam i błogosławić należy po wieczne czasy to powstanie. A dalej, cześć i wdzięczność wiekiuista należy się twórcom powstania za to, że oni już wówczas, przed 50 laty wypisali na sztandarach hasło zupełnej równości i braterstwa wszystkich w narodzie, a potępili przywileje i krzywdy ludu. Nie inicjatorów to wina, że większość magnacka wypaczyła ich zamysły i przez to śmiertelny cios zadała powstaniu. Inicjatorzy i tysiące najszlachetniejszych synów Ojczyzny oddali życie w ofierze.

Trzeba jednak poznać przyczyny, dla czego powstanie upadło, aby się naród przekonał, że ani nie nasza słabość nas zgubiła, ani nie potęga Rosji z wyciężyła, tylko, że spowodowały to dwie przyczyny: pierwsza przyczyna to rządy szlacheckie nad narodem, a druga, wypływająca z pierwszej, to brak poruszenia całego narodu o świętej wojny o wolność i byt. Jak te dwie przyczyny nieszczerze usuniemy, to wynik naszych dążeń będzie uwieńczony zwycięstwem. Przyczyny te można usunąć, bo to leży w naszej mocy, więc można i trzeba koniecznie w zwycięstwo wierzyć niezachwianie.

Przy tej sposobności pragnę jeszcze jeden błąd sprostować, błąd bardzo szkodliwy, a bardzo rozpowszechniony. Mianowicie dużo ludzi, gdy sobie wspomina przeszłość Polski, ma żywo w pamięci tylko to, co było złego w naszych dziejach, a nie pamięta o chlubnych momentach i ludziach. Nie w tem dziwnego. Taka jest już natura ludzka, że o dobrem rychło się zapomina, a złe się długo i dobrze pamięta i wspomina często. Na dobitkę nieprzyjaciele naszego narodu jak mogą tak się przyczyniają do tego, aby jak najbardziej zniechęcić nas do pracy dla odbudowania Polski. Pisarze niemieccy i rosyjscy za pieniądze rządowe wysyłają na to swoje mózgownice. Z książek szkolnych austriackich zaś usunięto historję polską prawie zupełnie. Tymczasem prawdą jest i pozostanie na wieki, że w dziejach naszego narodu pełno jest takich świetlanych ludzi i takich prześlicznych faktów, że do łez radości poruszają, gdy się je czyta i rozważa. Zło brało, niestety, przewagę. Kto jednak pozna dobrze naszą historję, ten się przekona, że szcycić się nam należy mianem Polaka.

Przeżywamy bardzo ważne czasy. Patrzymy na to, jak małe nawet narody ryzykują wszystko, aby tylko zdobyć wolność i zabezpieczyć swój byt przed zapędami i wyzyskiem ościennych nieprzyjaciół. Znosi się na wielkie wypadki na obszarze

ziem polskich. Czas najwyższy, abyśmy też o sobie pomyśleli. Nie możemy dopuścić do tego, aby nas kiedyś dzieci nasze przeklinały za niedbalstwo, tak, jak my przeklinamy tych, co naród zaprowadzili w niewolę i na straszną poniewierkę.

Cześć tym przodkom, co w ofierze Ojczyźnie nieśli pracę, mienie i życie, a nas wszystkich Boże Wszechmocny oświeć i wspomóż, iżbyśmy zdołali wywalczyć wolność i zjednoczenie Polski.

Zdołamy to uczynić w tej chwili, skoro cały lud—naród z całego serca tego zapragnie.

A lud musi pragnąć wolności narodu, bo inaczej to wiecznie musielibyśmy jak niewolnicy—najmici pracować na obcych wrogów, bez nadziei na lepszą przyszłość.

Jan Stapiński

Obchód tej 50-letniej rocznicy powinien się odbyć ile możliwości w każdej gminie polskiej osobno, i to dnia 22 stycznia. Niechże się tem zajmą gorliwie przewodnicy Komitetów gminnych P. S. L. Aby uniknąć zawiadamiania władzy, najlepiej rozesłać zaproszenia osobiste do wszystkich na zebranie jako poufne.

Porządek uroczystości proponujemy następujący:

- 1) Odśpiewanie pieśni patriotycznej.
- 2) Stosowne przemówienie o powstaniu i o potrzebie wolności narodu.
- 3) Odczytanie jakiegoś wyjątku z dzieł o tej walce narodu.
- 4) Zebranie dobrowolnych ofiar, choćby po 2 hal. od osoby, na wspomnienie niezamożnych weteranów z r. 1863.
- 5) Zakończenie pieśnią patriotyczną.

Byłoby bardzo chwalebna rzeczą, aby w tym dniu nikt ani kropli alkoholu nie spożył.

We Lwowie, Krakowie i innych miastach utworzono osobne komitety dla przygotowania obchodów na wielką skalę.

Brońmy wychodźców przed wyzyskiem! Jeśli kto z Waszych znajomych, Szanowni Czytelnicy, wybiera się do Ameryki, radźcie mu koniecznie, aby po wszelkie potrzebne pouczenia na drogę i kartę okrętową zwracał się tylko do Biura podróży naszego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23. Otrzyma tam rzetelną poradę i ochroni się od wyzysku.

Popierajmy wszyscy P. T. E.!

Ty nie giń marnie, gdy w serce cię rani
zabójczy grot,
Ty nie uciekaj do cichej przystani
Gdy ryknie grzmot.

Niech się uczucia po uczuciach kruszą,
W kraj myśli idź!
Z umarłem sercem, ale żywą duszą
Wszak można żyć.

Niech po bałwanach piętrzą się bałwany,
Niech pęka łódź!
Na jednej desce łodzi zdruzgotanej
Toń można pruć.

Hardy zwycięzca w walce z sercem swoim,
Wyższy nad gmin;
Dzielnie z losami prowadzonym bojem
Śięgaj po czyn.

Raz powalony, ty się nie poddawaj
Jak ranny lew,
Tem potężniejszy, tem zuchwalej stawaj
Wszystkiemu wbrew!
K. Tetmajer.

Odezwa.

Interpelacja posła Śliwińskiego. i tow.

Wojenna groza, wisząca dzisiaj nad Polską poruszyła i wzburzyła do głębi wszystkie instynkty i uczucia mas polskiego narodu. Brak pracy w przemyśle, drożyzna najniezbędniejszych środków do życia, zastój kredytu rujnują dziesiątki tysięcy egzystencji, zanim jeszcze padły pierwsze strzały wojenne. A z chwilą wybuchu wojny czeka nasz naród los najstraszniejszy: pchanie Polaków w armji rosyjskiej przeciwko Polakom w armjach austriackiej i niemieckiej do mordu wzajemnego.

Cała ta groza wojenna, wszystkie niezliczone cierpienia i ofiary, które nas czekają, staną się naszą klęską i dalszym ciągiem niszczenia naszej przyszłości, jeżeli Polska krwawić się będzie dla cudzych tylko interesów, jeżeli nie ocknie się i nie porwie do czynu, do walki za swoje prawa, za swoją przyszłość, za wolność i niepodległość narodu.

W zbliżających się czasach tak strasznych, że śmierć może być dla niejednego z nas wyba-

Największy i najtańszy skład
przyborów kościelnych fabryki M. Jarra

Kraków, Sukiennice l. 1, od strony pomnika Mickiewicza.

wieniem, trzeba życie nieść w ofierze tylko dla narodu, dla jego wyzwolenia.

Dość długo czyniła niewola z wielkiego, licznego narodu polskiego trzy rozbite, przez obcych wyzyskiwane i uciskane prowincje, obce sobie, ubogie i słabe. Zniszczenie despotyzmu rosyjskiego na polskiej ziemi — to możność utworzenia w przyszłości wielkiego warsztatu narodowej pracy, to możność wielkiego samodzielnego organizmu ekonomicznego, to siła i przyszłość nasza! Kto nie umie w takiej chwili czynem walczyć, kto nie zechce stworzyć swojej własnej wolności i lepszej przyszłości, ten godzien będzie późniejszych znęcań się wroga nad bezbronniymi.

Bierność i pokora nie uchronią Polaków od żadnego bezprawia, przeciwnie, będą tego bezprawia najsilniejszym w oczach wroga uzasadnieniem.

Aby umożliwić walkę czynną w Polsce, walkę zmierzającą do zbliżenia wolności i niepodległości narodu polskiego, utworzyła się organizacja, łącząca w sobie reprezentantów następujących partij polskich:

Polskie Stronnictwo Ludowe,
Polska Partja Socjalistyczna,
Narodowy Związek Robotniczy,
Organizacja Niepodległościowa Ludowa,
Organizacja Niepodległościowa Inteligencji
w Królestwie Polskiem,

Polska Partja Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska,

Polskie Stronnictwo Postępowe w zaborze austriackim.

Partje powyższe zgodziły się utworzyć ze swoich delegatów Komisję Tymczasową, która będzie wspólną ich reprezentacją na zewnątrz, obejmie pod swój wpływ i kontrolę wszystkie przygotowawcze czynności, zmierzające do wytworzenia zorganizowanej siły zbrojnej w Polsce i do zebrania środków pieniężnych, potrzebnych do jej rozwinięcia, oraz do ujednostajnienia i porozumienia się wszystkich czynników w kraju i zagranicą, którym jako cel przyświeca wyzwolenie narodu polskiego w czasie wojny na ziemi polskiej.

Wszystkie w Komisji Tymczasowej złączone organizacje uważają walkę zbrojną w razie rozpoczęcia wojny, wybuchnąć mającej, przeciwko zaborczemu caratowi rosyjskiemu — jako najbliższy, jedynie możliwy cel zbrojnej organizacji ludu polskiego. Wyzwolenie Królestwa Polskiego z niewoli rosyjskiej — oto nasze zadanie w czasie wojny mocarstw przeciw Rosji.

Jak długo Austro-Węgry walczyć będą w interesie swojej państwowości przeciwko Rosji, są one naszym naturalnym sprzymierzeńcem. Ich zwycięstwo będzie naszym zamiarom sprzyjało, będzie ono w naszym interesie, tak, jak w naszym interesie leży całkowite pokonanie Rosji w zbliżającej się wojnie.

Ale nie spuścimy z oka naszego własnego stanowiska i w pierwszym rzędzie naszych własnych praw, praw ludu polskiego bronić będziemy.

Zwyciężymy tylko wiarą w nasze własne

siły, wolność naszą uzyskamy naprawdę, tylko własnym czynem, za który odpowiedzialność na siebie wziąć musimy.

Kto chce być wolnym, musi sam o tę wolność walczyć!

Dlatego wzywamy wszystkich Polaków, którzy nazwy tej godnymi chcą się okazać,

aby bezzwłocznie tworzyli organizacje przygotowujące do walki zbrojnej i łączyli te organizacje już z istniejącymi, zostającymi pod opieką Komisji Tymczasowej;

aby zbierali natychmiast środki pieniężne na kierowany przez Komisję Tymczasową Polski Skarb Wojskowy.

Aby wypadki wojenne nie zastały nas nieprzygotowanymi, nie należy tracić ani dnia jednego!

Zarząd Polskiego Skarbu Wojskowego kwitować będzie w pismach składane pieniądze.

Grudzień 1912.

Komisja Tymczasowa
Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych:

Polskie Stronnictwo Ludowe, Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej, Zarząd Główny Narodowego Związku Robotniczego, Zarząd Główny Organizacji Niepodległościowej Ludowej, Zarząd Główny Organizacji Niepodległościowej Inteligencji, Zarząd Polskiej Partji Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska, Zarząd Główny Polskiego Stronnictwa Postępowego.

*

Zawiadomienie. Niniejszem zawiadamiamy, że we wszelkich sprawach dotyczących Komisji Tymczasowych Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, należy się zwracać do niej (osobiście lub listownie) za pośrednictwem Redakcji następujących organów urzędowych tych stronnictw:

W Krakowie:

- »Przyjaciel Ludu«, Mały Rynek 1.
- »Naprzód«, ul. Filipa 11.
- »Przedświt«, Rynek 44.

We Lwowie:

- »Wiek Nowy«, ul. Sokoła 4.
- »Gazeta Ludowa«, Chorążczyzna 31.
- »Niepodległość«, Boczna Snopkowskiej 9.

Listy i przesyłki pieniężne, przeznaczone dla Komisji Tymczasowej, powinny być zaopatrzone w wyraźną odnotację. »Dla Komisji Tymczasowej S. S. N.«

30 grudnia 1912.

Ajencja Tow. wzaj. ubezpiec. »Wisła« znajduje się Kraków, Mały Rynek 1, I p. w Adm. »Przyjaciela Ludu«, gdzie przyjmuje się ubezpieczenia i udziela się wszelkich rad i wyjaśnień w sprawie ubezpieczeń.

Organizacja „Związków strzeleckich“.

Staraniem lwowskiej kancelarji P. S. L. zawiązały się następujące »Związki strzeleckie« w powiecie lwowskim:

Zubrza — przewodniczący Zarządu Kazimierz Maślanka, skarbnik Józef Knap, członkowie Zarządu: Wojciech Biernacik, Wojciech Smolnicki, Józef Spendowski. — Komisja rewizyjna: Michał Serbinowicz, Jan Kasprowicz, Stanisław Konieczny. — Sąd polubowny: Antoni Maślanka, Rudolf Bacichowski, Jan Sęp. — Komendant Kazimierz Maślanka, plutonowi: Wojciech Biernacik i Józef Knap. — Członków ćwiczących 82. — Wkładka miesięczna 10 hal. — W zebraniu założycielskiem uczestniczyli delegaci P. S. L. Wąsowicz i Swojak, tudzież instruktorzy »Związku strzeleckiego« ze Lwowa Szydłowski i Tarkowski.

Siemianówka — przewodniczący Józef Wojtowicz, skarbnik Franciszek Jednoróg, członkowie Zarządu: Michał Bednarski, Michał Skraba, Franciszek Repuszyński. — Komisja rewizyjna: Jan Borowy, Piotr Mendychowski, Wojciech Lisik. — Sąd polubowny: Mikołaj Malicki, Marcin Wojtowicz, Jan Merski. — Komendant Michał Bednarski, plutonowi: Józef Kucharski i Skraba Michał. — Członków ćwiczących 43. — Wkładka 10 hal. miesięcznie. — Na zebraniu 6 bm. referowali: sekretarz P. S. L. Wąsowicz i inspektor Sikorski.

Ma echów — przewodniczący Zarządu Jan Kunisz, skarbnik Wojciech Malina, członkowie Zarządu: Józef Malina, Wojciech Kawiak. — Komendant Malina Paweł. — Członków ćwiczących 28. — Wkładka 10 hal. miesięcznie. — Na zebraniu dnia 5 bm. referowali delegaci P. S. L. akad. Migdałek i Goryl Juljan i instruktorzy »Związku strzeleckiego« ze Lwowa, Manasterski i Podwysocki.

Kościejów — przewodniczący Zarządu Franciszek Ostrowski, skarbnik Paweł Szmid, członkowie Zarządu: Jędrzej i Józef Gronowicze, Aleksander Kaliniak. — Komendant Aleksander Dradrach, zastępca komendanta Paweł Szmid. — Członków ćwiczących 37. — Wkładka 10 h. miesięcznie. Referował akad. Migdałek.

Równocześnie organizują się wiejskie »Związki strzeleckie« w powiatach: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Tarnobrzeg, Pilzno, Nowy Targ, Rzeszów, Krosno, Sambor, Kamionka strumiłowa, Kossów, Czortków, Brzeżany, Sanok, Żywiec — skąd zwrócono się do kancelarji P. S. L. po statuty i szcze-

gólne informacje. Oczekujemy wiadomości o nowozawianych »Związkach« na wzór powyższych krótkich sprawozdań dla »Przyjaciela«.

lwonicz (pow. Krosno). W niedzielę dnia 29 grudnia 1912 odbyło się zebranie w sali »Domu gminnego«, na którym sprawę założenia »Związku strzeleckiego« referował akad. Józef Kasprzak. Po przedstawieniu położenia międzynarodowego, przeszedł referujący do kwestji polskiej. Zaznaczył, że wobec zawikłań i sporów między mocarstwami zaborczeni, Polacy nie mogą stać z założeniami rękoma, boć wojna przyszła rozegra się na polskich ziemiach. Jeśli więc Polacy, a przede wszystkim lud polski, któremu skutki wojny najwięcej przyniosą szkody, nie postawi sprawy polskiej na ostrzu miecza, idąc zwartą masą przeciw największemu naszemu gnębielowi, Rosji, to wówczas nasi śmiertelni wrogowie nie oglądając się na nas, będą się targować o naszą skórę przeciw naszej woli i chęci. Jedynym wyjściem jest przygotowanie się na wszelki wypadek, by jeśli zajdzie potrzeba, z bronią w rękę poprzeć dążności do wolnej i niepodległej Polski. Z tego też powodu lud polski powinien zapisywać się gromadnie do »Związku strzeleckiego«, który daje sposobność poznania sztuki wojennej. Zgromadzeni z wielkim zainteresowaniem wysłuchali referatu i zaraz 60-ciu z obecnych zapisało się na członków »Związku strzeleckiego«. Przystąpiono też bezzwłocznie do wyboru zarządu, do którego powołano jako przewodniczącego Wojciecha Jakubowicza, zastępcę Józefa Kielara, sekretarza Pawła Grzegorzycyka, a jako wydziałowych Jana Szajnę, Trygana, Jana Sipa i Jana Wejsa i postanowiono natychmiast rozpocząć pracę.

Tylko 2 korony! Kto z czytelników »Przyjaciela Ludu« pragnąłby oprócz naszej posiadać jeszcze drugą gazetkę, temu polecamy, aby wypisał sobie najtańszy tygodnik obrazkowy, który wychodzi w Krakowie nakładem P. T. E. i pod redakcją Józefa Okołowicza pod tytułem »PRACA«. Jest to doskonała gazetka obrazkowa, poświęcona wyłącznie oświacie, sprawom emigracyjnym i zarobkowym oraz rozrywce. Obecnie przynosi w każdym numerze ilustracje z pola wojny.

Całoroczna przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi w całej Austrii tylko 2 korony, w Niemczech 2 m. 50 f., w Ameryce Północnej 1 dol., we Francji, Belgji i Szwajcarii 4 franki.

Adres »Pracy«: Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

KALENDARZE NA 1913 R. WINCENTY ŚWERSKOSZ

poleca znana firma:

w Kwatery Zebrazdowskiej.

Marjański 70 hal. Wszechświatowy (oprawny) 1 kor. 20 hal. Święta Rodzina 60 hal. Katolicki 60 hal. Kalendarze ściennie z ortretem: Kościuszki, Matki Boskiej Częstochowskiej lub z orłem polskim sztuka 30, 40 i 50 hal. Kartyżki oprawne w płótno ozdobnie, złożone, stron 700 — 1 kor. 50 h. Kalendarz oprawny w płótno ozdobnie, złożony, stron 416 — 80 h. Zamówienia skuteczna się za poprzednim nadesłaniem. Zamówienia do wysokości 2 kor. prosimy nadsyłać w markach poczt. z dołączeniem 20 h. na opłatę pocztową.

Dla miłości Polski.

»Bo coby to znaczyło, gdyby chłopci polscy nie chcieli wojny za wolność Ojczyzny«.

Te słowa, wyjęte z artykułu wstępnego w »Przyjacielu Ludu« nr 1, nasuwają mi myśli, które dla braci włościan podaję.

Była chwila, w której zdawało się, że naród czeski zginął na zawsze, kiedy to w roku 1620 w bitwie na Białej Górze kilkadziesiąt tysięcy szlachty czeskiej poległo, a ta trocha, jaka się ocalała z tego pogromu, to się zniemczyła i odrzekała się swej narodowości. Pozostał tylko lud uciemiężony i ubogi — a przecie widzimy dzisiaj, że z tego ludu powstał naród znakomity, jaśniejący pomiędzy wszystkimi narodami swoją niezłomną miłością ojczyzny, jaśniejący swoim bogactwem, swoją wysoką kulturą i oświatą.

Bułgarzy i Serbowie przez 500 lat byli w niewoli u Turków, tak samo w okropnej bitwie na Kosowem Polu, w której poległ bohaterską śmiercią ostatni król serbski, Łazar, — Turcy wycieli w pień inteligencję i szlachtę, a to co z owych pozostało, to się zbisurmaniło i przyjęło wiarę Mahometa. Pozostał tylko lud okropnie uciemiężony, okropnie poniewierany i bardzo nieszczęśliwy. Ten lud przez pięć wieków wytrzymał najboleśniejsze ciosy zadawane mu przez barbarzyńców, a oto widzimy, jak ten lud sam o swojej sile wybił się na wolność, sam zrzucił z siebie to hańbiące go jarzmo niewoli i dzisiaj bohaterskimi czynami zadziwił świat cały.

Nie tracę i ja nadziei i ufam Tobie ludu polski, że i Ty pokażesz kiedyś światu chlubne czyny miłości swojej Ojczyzny, pokażesz światu, że i Ty jesteś wiernym tej Ojczyzny synem — pokażesz światu, że to, co dawniej szlachta zepsuła, to Ty ludu naprawić potrafisz, bo Ty jesteś Olbrzym, bo w Tobie moc i siła i Ty jesteś tą opoką na której zbudowany będzie gmach naszej narodowej przyszłości.

Ale, Bracia Włościanie, do tego posłanictwa Bożego, do tego dziejowego zadania doprowadzić Was może tylko oświata! Bo ta oświata, gdy spłynie na Was, to ona rozjaśni Wasze umysły, to ona uszlachetni Wasze serca i dusze — i ta oświata tchnie w Was poczucie miłości Ojczyzny, ona uzdolni i usposobi Was do ofiar i poświęcenia dla Niej. — I ta oświata da Wam poznać tę niezbitą prawdę, że tylko w zgodzie, jedności, miłości bratniej, a i wspólnej pracy możemy osiągnąć to, co naród nasz uczyni wielkim i szczęśliwym. Dlatego my wszyscy, którzy się czujemy być Polakami, komu Bóg i Ojczyzna miła, powinniśmy żyć z sobą jak bracia i jak dzieci jednej matki Ojczyzny.

Wy, bracia włościanie, zapomnijcie już o przeszłości, wyrugujcie z serc Waszych te wszystkie brzozy, jakie Wam ta przeszłość przypomina — oważajcie to sobie, że zgoda buduje, niezgoda rujnuje, pamiętajcie zawsze o tem, że ta Polska

jak będzie i być ona musi, to nie będzie już nigdy Polską szlachecką, ale będzie Polską zarówno dla wszystkich jedną kową i matką dla całego narodu. Nie będzie już przywilejów dla jednego tylko stanu, bo będą tylko sami bracia rodacy, równi sobie obywatele i dzieci jednej matki rodzonyj Polski.

O Rodacy moi! jeszcze nigdy nad narodem naszym nie zawisły tak czarnej ciężkie chmury, jako dzisiaj zawisły nad nami, bo ze wszystkich stron biją w nas gromy wrogie i wokoło nas stoją wrogowie nasi, którzy czyhają na naszą zagładę.

O Bracia moi! Łączcie się razem, nie rozdzielajcie się, niechaj będzie jedna tylko partja, a tą partją lud — naród cały.

Wszystkie stany stańcie wraz w silnej, zwartej kolumnie i brońcie się wszyscy razem, bo w ten tylko sposób możemy Ojczyznę z niewoli wyswobodzić.

Niech żyje lud polski! nadzieja przyszłości Ojczyzny naszej.

Stary wiarus z r. 1863.

Uwaga Redakcji: Chętnie pomieszczymy serdeczne słowa, ale z jedną uwagą, że apel o zgodę trzeba skierować w inną stronę, a nie do ludu. Niechaj panowie uprzywilejowani z krzywdą chłopów zrzekną się tych przywilejów i niech się uznają, ale szczerze i uczciwie za braci równych w narodzie, to bez wszelkich apelów lud polski będzie zgodny. Ale nie można głosić hasła zgody bez potępienia przywilejów i krzywd ludu, bo takie hasła nie trafią do serc naszych. Jeżeli się chce rozpałić dusze ludu do walki za Ojczyznę, to trzeba stanąć jasno i bez ogródek na gruncie sprawiedliwości społecznej, a więc przeciw przywilejom i krzywdom wszelakim. Choć to garści wielmożów będzie nie w smak, to się w danym razie bez garści samolubów obejdzie. Zapal miljonów, spotęgowany jeszcze przez to, wynagrodzi wam siebie ów ubytek.

W świetle własnych słów.

Żądamy, żeby ci, co się chcą ludem opiekować, mówili prawdę. Żądamy, żeby nie kłamali! To jest najpierwsza i najważniejsza rzecz, albowiem ufać można tylko uczciwym, a taki nie kłamie. Żądamy jednak oprócz tego, żeby działacz społeczny miał jasno wyrobione zdanie o tem co ma czynić i czego chce, t. j. żeby miał program! Na nie się bowiem nie przyda największa uczciwość, jeżeli sprawę weźmie w ręce głupi. Lecz jeżeli na nie się nie przyda najuczciwszy głupiec — to cóż dopiero tedy mówić o głupiej oczaźdu zy?

Zasady nasze, czego żądamy od działaczy społecznych, wyłożyliśmy jasno i chyba każdy się na nie zgodzi. Zaznaczamy, że umieściliśmy je na czele artykułu dlatego, by tą miarą zmierzyć wrogów naszych, t. j. wrogów ludu. A mamy czem mierzyć tego wroga, bo się wypisał szeroko w osta-

tnim numerze »Ojczyzny«. Kto go przeczytał, ten musiał poznać wszechpolską przewrotność.

Wszechpolacy zwykle najgruntowniej pokazują swoją brudną i stęchłą duszę, gdy zaczną mówić sami o sobie. Lecz dajmy im głos samym, by nas nie posądzano o stronniczość.

Ostatni numer wszechpolskiej »Ojczyzny« jest w całym tego słowa znaczeniu programowym. W roku, w którym »Przyjaciel Ludu« zapowiada swój jubileusz — »Ojczyzna« urządza też rocznicę swojej sznatkki. (Gdy konia kują, żaba nogę nadstawia! przyp. Red.) Zapowiadając zaś jubileusz, przedrukowała szereg artykułów z różnych roczników »Ojczyzny«. Rozumie się, że nie wyjęli oni do tego numeru śmiecia, tylko to, co się im najlepiej spodobało, a więc to, co niejako ze serca im wypłynęło. Całość tej części można podzielić na dwa działki, a to na 1) wypowiedanie swoich myśli i 2) porachunki z innymi stronnictwami. Zrobili to zaś na to, by swoje połamane kości poszlukować, by »dziewoję« — jak p. Wiącek nazwał »Ojczyznę« — »przybrać odświętnie«, a więc, by zakryć jej zaszarganą cnotę i połatać podarty fartuszek i gorsecik. Zaszargała zaś ta »Ojczyzna« swoją cnotę i potargała na sobie ubranie nie na żarty, gdy zaczęła chodzić wśród innych. Była bowiem jedną z tych, co na rogu ulicy stoja i gotowe iść za każdym, byle napiwek dostać sowity. Oto rzecz:

Na czele numeru wystąpił p. Wojciech Wiącek z wielkim artykułem o wspólnej pracy urzędników, księży, nauczycieli, lekarzy, kupców, rzemieślników, przemysłowców, robotników i rolników, t. j. chłopów.

Ażby poznać gruntownie wartość takiego gadania, popatrzmy się na życie i pójdźmy za biednym chłopkiem od jednego do drugiego.

Rozpatrując różne stronnictwa w kraju mówi »Ojczyzna« (w nrze 52 z dnia 24 grudnia 1905) o istniejących przed wszechpolakami stronnictwach tak:

»Wszystkie te stronnictwa opierają się na interesie klasowym, każdemu chodzi przede wszystkim o interes tej klasy, wśród której ma najwięcej zwolenników«.

A więc, wedle wszechpolaków jest źle, jeżeli chłop broni interesów chłopca, bo powinien bronić interesów chłopca i obszarnika i urzędnika i t. d. Tak twierdzą wszechpolacy, bo jak mówią:

»...na pierwszym miejscu stać musi interes narodowy«.

Interes narodowy! — Cóż to jest? — Jak to rozumieć? — Ja przynajmniej rozumię go w ten sposób, że wszyscy Polacy powinni iść jak jeden zawsze wtedy, gdy chodzi o dobro narodu. Ponieważ zaś najpierwszym warunkiem dobra

narodowego jest szanowanie czci narodowej, przeto każdy Polak powinien dbać o to by cześć polska — by honor polski nigdy nie był naruszony. A jeżeli tak to każdy Polak powinien być przede wszystkim sprawiedliwy.

Wiemy już co mówią wszechpolacy — wiemy jak ich słowa rozumieć — a teraz popatrzmy w uczynki wszechpolskie.

Bratni naród ruski żąda dla siebie uniwersytetu, a więc żąda oświaty. Wiedzą wszechpolacy o tem, że odmawianie Rusinom uniwersytetu równa się wpychaniu Rusinów w ręce niemieckie przeciwko nam Polakom. A jednak wszystko czynią, żeby Rusinom sprawę utrudnić. Czy to sprawiedliwość? — Czy to dbanie o honor polski?

Lecz wszechpolacy jeszcze inaczej rzecz tę przedstawiają. Czytajmy ich słowa umieszczone w nrze 1 z dnia 10 grudnia 1902:

»Nie tylko wobec wrogów, ale i pomiędzy sobą zapominać nam nie wolno, że jesteśmy Polakami. Jeżeli są takie sprawy, które nas dzielą (a więc sami oni widzą, że są takie, co dzielią przyp. autora) to są inne i ważniejsze, które nas łączą...«

A dalej:

»W jedności nasza siła i lepsza przyszłość... niezgoda zgubiła Polskę, a sami tę niezgodę, która nas dzieli i osłabia, podsycamy«.

A więc »nie tylko wobec wrogów, ale i pomiędzy sobą!« Tymczasem zaś wszechpolacy i wobec wrogów i w narodzie samym wciąż wicherzą, wciąż judzą, jednych przeciwko drugim. — Po co? — Czy to potrzebne? — Posłuchajmy ich. Oto tak mówią o czasach przedwszechpolskich:

»I w zaborze austriackim istniało ono (stronnictwo wszechpolskie przyp. autora) od szeregu lat. Zwolennicy jego we wszystkich ważniejszych sprawach narodowych występowali łącznie i w tym samym duchu«.

A jeśli tak, to pocóż krzyczeć gwałtu: Polacy łączcie się! — jeżeli sami wszechpolacy stwierdzają, że się Polacy zawsze łączyli, ilekroć zachodziła tego potrzeba, chociaż wszechpolaków jeszcze nie było w Galicji. Pocóż tedy stwarzać niby stronnictwo, które niczego więcej nie chce, tylko to założyć, co już jest. Czyż tu nie wychodzi szydło z wora, że wszechpolacy nie powstałi z konieczności narodowej, lecz z ambicji je dnostek i to kilku krzykaczy, warcholów.

Taki jest ich program! Ależ to nie program, to hasła, które każdy z nas z piersi matki wyssał i musiałby być wyrodnym, by inaczej działał. Kto zaś takie hasła głosi jako program pracy i chce uczyć nas tego, co w sercu

Bibułki cygaretowe — Tutki do papierosów — „Jagiello“
są najlepsze i przewyższają jakością wszystkie inne. — Próbkę wysła M. Tramer, Lwów, Kochanowskiego 11.

! krwi nosimy, ten obraża śmiertelnie ojczyznę i nas, ma inne cele, ukrywane skrętnie poza owe hasła, a więc jest prostym kłamcą, blagierem i ideowym oszustem.

To też jaka ich dusza — takie ich uczynki. Popatrzcie bracia dziś na Galicję. Co nam dali wszechpolacy? — Zamęt i rozterki — swary partyjne i niezgodę narodową. Takiej nienawiści do wszystkiego co polskie, jeżeli nie wszechpolskie, nie czyta się nigdzie oprócz wszechpolskich szmat. Tak poniewierać Polaków nie poważylby się najzagorzalszy hakatysta Niemiec — ośmiela się zaś wszechpolak. Wedle nich Szczepan jest poczciwy, bo wszechpolak, chociażby wdowy i sieroty skrzywdził. Ale Kuba, że nie wszechpolak, choćby był święty i jak anioł sprawiedliwy, będzie wedle nich gałganem i t. d. Czy to sprawiedliwość? — Czy to dbanie o honor narodowy?

A wobec wrogów? — Widzimy ich! — Kiedy cały naród zbiera siły na wielką chwilę dziejową, wszechpolacy robią najazd — wpadają na nas z boku, by nasze szeregi zwichrzyć, by nas rozbić — żebyśmy przypadkiem nie wywalezyli dla Polski i braci naszych lepszej doli. — Czy i to sprawiedliwość? — Czy i to jest unich dbałością o honor narodowy i o Polskę?

Lecz chodźmy dalej!

We wspomnianym już raz artykule z nru 52 »Ojczyzny« z dnia 24 grudnia 1905, rozpatrując stronnictwa w kraju, mówią tak:

Mamy w Galicji... »stronnictwa zachowawcze t. j. starające się zatrzymać stan rzeczy taki, jaki jest. Dziela się one na stańczyków i tak zwanych Podolaków. Stronnictwo to (t. j. stańczyków i Podolaków przyp. autora) chce utrzymać rządy w ręku szlachty.

Również do stronnictwa zachowawczego zaliczyć należy stronnictwa tak zwane chrześcijańskie, katolicko-narodowe, którego przedstawicielem jest »Gazeta niedzielna« i chrześcijańsko ludowe ks. Stojalowskiego«.

A więc wedle nich i Podolacy i stojalowczycy są stańczykami — a jednak widzimy ich w ścisłej przyjaźni z jednymi i drugimi.

A teraz, gdyśmy to wszystko poznali, dowiedzmy się, że poza interesami narodowymi, których zawsze broniliśmy zgodnie w kraju i we Wiedniu, jak sami wszechpolacy sprawdzają, są inne interesy, których każdy człowiek powinien bronić. Są to sprawy gospodarcze i prawne. Ażeby je poznać dobrze i zrozumieć, na jakie podwórko chcą nas zaprowadzić wszechpolacy, pójźmy za chłopem od jednego do drugiego z tych, z którymi wedle p. Wiącka chłop powinien razem stać w każdym wypadku.

Przyjdzie tedy chłopek do wszechpolskiego urzędnika (p. Wiącek umieścił go na czele wszystkich) — przyjdzie do kupca, rzemieślnika czy przemysłowca, każdy radby od chłopca jak najtańiej kupić. Są to względy gospodarcze, mocniej-

sze nieraz od prawnych. I jeżeli urzędnik, ksiądz, nauczyciel, kupiec, rzemieślnik, przemysłowiec i t. d., jeżeli wszyscy się łączą w swojej klasie, by bronić swoich interesów, czyż jeden li chłop ma za nimi wszystkimi chodzić? Czyż jednemu chłopu ma być dopiero wtedy dobrze, gdy go panowie zawołają na swoje zgromadzenie i tam przegadają i przegłosują?

Tyle warte są programy, słowa i uczynki wszechpolskie.

Żądamy od działaczy społecznych, by nie kłamali, mieli program i nie ćmili ludzi hasłami. A że wszyscy jesteśmy Polakami, i tego nas ani Grabski, ani Buzek, ani Głabiński uczyć nie potrzebują — a że wszechpolacy nie dali nam oprócz swarów, waśni i niezgody t. j. osłabienia narodowego nic więcej, przeto wyrzuciliśmy ich z wnętrzości naszych, jak ich wyrzuciła Polska ze serca swego«.

Karol Kornicki.

Do wiadomości Babcicza.

Jakkolwiek w ostatnim moim artykule w »Przyjacielu« zapowiedziałem, iż na napaści Babcicza odpowiadać nie będę, to jednak Babcicz w każdym prawie numerze »Gazety Ludowej« czepia się mnie jak pijany płotu. Na te napaści nic nie odpowiadałbym, trzymając się przysłowia: »pies szczeka — wiatr niesie«, ale ponieważ napaści w »Gazecie Ludowej« są przepelnione w dalszym ciągu kłamstwami Babciczowemi, dlatego, chociaż krótko, chcę odpowiedzieć. W Nrze 50 »Gazety Ludowej« zarzucca mi Babcicz, żem zdradca, żem zdradził p. Ścibora, że on mi dał dyrektorstwo w Kasie, że on mnie zrobił posłem sejmowym (czyli dał mi mandat).

Dyrektorem nie p. Ścibor mnie wybrał, tylko wydział powiatowy. Zdanie, że chłop powinien zasiadać w dyrekcji, było uznane i przez inne warstwy zasiadające w wydziale, a o poparcie przy tym wyborze nikogo nie prosilem, a tem samem i p. Ścibora. Na to jest najlepszym świadkiem kolega z wydziału Dyło. Jeżeli chłopci dają gwarancję za powiatową Kasę oszczędności swoimi majątkami, jeżeli Kasa operuje przeważnie chłopskimi wkładkami, to chłopci również powinni mieć głos.

Dyrektorstwo stanęło Ci Babcizu kością w gardle i tu wylazi Twoja zazdrość!

Odezwał przedwyborczą, skierowaną przeciw mnie, głosił powiatowi, że jestem dyrektorem płatnym. Na tym koniu niedaleko zajechałeś. Ty również dyrektorstwem nie pogardziłbyś, tak, jak żadnymi innymi środkami nie gardzisz, by do celu swego doprowadzić. Ale cóż, kiedy do ciebie powiat, a nawet twoja własna parafia nie ma zaufania, jako do przewodniczącego komitetu parafialnego.

Śmiesznem jest twoje twierdzenie, że mnie p. Ścibor dał mandat sejmowy; nie wiem, czy jest kto, co w to może uwierzyć? Mandat sejmowy, do którego się tak nie paliłem, jak Ty, mam do zawdzię-

ezenia tylko Braciom Chłopom. Wpływy zaś p. Ścibora nie sięgały tak daleko, by mógł mandaty rozdawać w powiecie.

Do wypisywania takich kłamstw zdolny jest tylko Babicz.

Zarzucaś mi, że zdradziłem Ścibora przy wyborach; ja przynajmniej do zdrady względem p. Ścibora się nie poczuwam; żadnych zobowiązań nie robiłem p. Ściborowi. Byli tacy, co solennie przyrzekali p. Ściborowi i słowa nie dotrzykali, a ja do tych nie należałem.

Zarzucaś mi, że przodownictwo w powiecie otrzymałem z łaski p. Ścibora. Ja odpowiem, że stanowisko, jakie zajmuję w powiecie, to nie z łaski p. Ś., lecz dzięki poparciu Braci chłopów i swojej pracy politycznej. Od wczesnej młodości potrafiłem sobie zaskarbić zaufanie.

Powołujesz się na wyrok p. Fryza, który mię, według twego twierdzenia, miał nazwać zdrajcą i że sąd go uwolnił. P. Fryz był zupełnie o co innego skarżony, a że został uwolniony, to tylko dlatego, iż świadkowie zeznali niejednogodnie. Zgłosiłem zażalenie nieważności i tak ja, jak i Fryz na termin do Tarnowa nie stanęliśmy. To przytoczyłem tylko dlatego, ażeby Szan. Czytelnicy mogli ocenić twoje bezcelne kłamstwa.

Na dalsze twoje zarzuty zamieszczone w numerze 52 »Gazety Ludowej« nie myślę szczegółowo odpowiadać; znajdzie się czas i miejsce po temu. Co do zarzutu, że siedzę w domu a nie w parlamencie, to na to najlepszym świadkiem jest poseł Średniawski, prowadzący zapiski, który poseł jest w parlamencie, a którego niema. Sprawę zaś zarzutów fałszowania paszportów — wyjaśniłem w sprawozdaniach w dziennikach i oprócz tego wyjaśniłem w »Przyjacielu«, że sam całą sprawę przyją-

łem na siebie, by innych uchronić, a na to mogę powołać na świadka ministra Długosza, wobec którego to oświadczyłem, by mnie od tej sprawy nie wyłączano, a ty z tej wielkiej radości aż po-fatygowałeś się do sądu wszechpolskiego w Ropczy-cach i zamieściłeś w »Gazecie Ludowej«, ciesząc się, że będzie proces. Możesz być spokojny — pro-cesu nie będzie.

Na resztę zarzutów nie odpowiadam, bo są za błahe i bezpodstawne.

Nazwę zdrajcy możesz szczególnie sobie przypisać. Przypomnij sobie, jakżeś to postąpił z p. Ściborem podczas wyborów w r. 1907? W tym czasie wyborczym byłeś stałym gościem p. Ścibora. Chodząc na wyżerki, snułeś plany kampanji wyborczej, siebie uważałeś za kandydata na powiat pilzneński, a p. Ścibora na powiat ropczycki.

Wtedy swoje poglądy polityczne wypowia dał do ciebie w zaufaniu p. Ścibor, a Tyś go zdra-dził, podając korespondentowi »Prawa Ludu« do wiadomości, a ten zamieścił to w »Prawie Ludu« i rozesłał do wszystkich gmin. I wtedy politycznie jako kandydatowi podciąłeś mu nogi. P. Ścibor tak się tem do Ciebie zraził, że nie chciał Ci po wyborach ręki podać.

Przytoczyłem to dla ilustracyi Twojej osoby. Jeżeli chcesz być krytykiem, to trzeba być samemu czystym. Cudze wady się widzi, tylko własnych nie chcesz widzieć. Nie wahasz się najwstrętniej-szych użyć środków, by swego przeciwnika poli-tycznego zgnieść, bo mnie nie możesz strawić. Przysłowie powiada: »kto czem wojuje, od tego ginie«. Kłamstwem wojujesz -- kłamstwem zgi-niesz.

M. Jedynak.

WOJNA.

W chwili, gdy słowa te piszemy, sprawa z zawarciem pokoju na Bałkanie stoi jak najgorzej. Jeżeli w ostatniej chwili nie nastąpi jakaś zmiana, to wojna z Turcją lada dzień z całą gwałtownością na nowo wybuchnie. Układy w Londynie w dalszym ciągu grożą zerwaniem. Już ubiegłej soboty gruchnęła po świecie wiadomość, że rokowania te zostały całkiem zerwane. Wieść ta jednak okazała się o tyle nieścisłą, że jeszcze nie nastąpiło zerwanie, ale odroczenie obrad londyńskich do poniedziałku.

W sobotę obrady były bardzo burzliwe. Delegaci sprzymierzonych państw bałkańskich postawili Turkom w ostateczności między innymi takie warunki

1) Turcy muszą odstąpić miasto Adryanopol Bułgarom;

2) Turcy zrzekają się wysp na morzu Egejskim na rzecz Grecji. Bo co się tyczy innych punktów, to już nastąpiła zgoda w Londynie między delegatami sprzymierzonych państw bałkańskich i delegatami Turcji.

Kością niezgody jest jeszcze twierdza Adryanopol i wyspy Egejskie. Bułgarzy z całą natarczywością zażądali oddania sobie Adryanopola a tymczasem Turcy warunek ten stanowczo odrzucają. Wobec tego w sobotę delegaci bałkańscy powiedzieli Turkom w Londynie tak: Dajemy wam czas do namysłu do poniedziałku. Jeżeli w poniedziałek na powyższe nasze żądania Turcja nie przystanie to rokowania uważać będziemy za

zerwane i wojnę na nowo z Turcją podejmujemy.

Turecka rada ministrów odrzuca te warunki.

Z Konstantynopola nadchodzą bardzo alarmujące wiadomości. Przez całą prawie niedzielę odbywała się narada ministrów tureckich w sprawie warunków pokoju, podyktowanych przez zwycięskie państwa bałkańskie. Ostatecznie postanowiono jednogłośnie warunki te odrzucić, jako zbyt wygórowane. Turcja za żadną cenę nie odstąpi Bułgarom Adrjanopola, który stanowi obronę dla stolicy Konstantynopola. Gdyby Adrjanopol dostał się w ręce Bułgarów, to i Konstantynopol nie czułby się bezpieczny. Ponadto sultan Mahomet V opowiedział się stanowczo przeciwko odstąpieniu Adrjanopola Bułgarom także z tej racji, że w mieście tem spoczywają zwłoki wielu najświetniejszych dawnych sułtanów tureckich. Gdyby takie pamiątkowe miasto przeszło w ręce »niewiernych«, to fakt ten w całym świecie muzułmańskim wywołałby olbrzymie przygnębienie, a może nie obeszłoby się przytem i bez rewolucji przeciw rządowi, że taki pokój zawarł. Tego jest dobrze świadom rząd turecki i dlatego wszystkimi siłami opiera się oddaniu Adrjanopola Bułgarji.

Turecka rada ministrów wysłała pismo do swoich ambasadorów w stolicach wielkich państw, w których zaznacza, że już ani krokiem nie ustąpi na rzecz żądań ze strony Grecji, Czarnogóry, Bułgarji i Serbji. Ponadto prosi Turcję wielkie mocarstwa, aby te wywarły nacisk na Bułgarów w kierunku poskromienia ich apetytu na Adrjanopol. Jeżeli mocarstwa, a więc Anglja, Francja, Niemcy, Rosja, Austria i Włochy nie użyją swojego wpływu na państewka bałkańskie i nie nakłonią ich do umiarkowania w żądaniach, wówczas Turcja odwoła swoich przedstawicieli z Londynu i bezzwłocznie rozpocznie kroki nieprzyjacielskie.

Mocarstwa wdrożyły już starania, aby ile możności zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi na półwyspie Bałkańskim. Ale jak dotychczas starania te są bezskuteczne, bo Bułgarja obstaje przy tem, aby Adrjanopol dostał się koniecznie w jej posiadanie.

Turcy chcą dalej wojny.

Korzystając z zawieszenia broni, Turcy potajemnie nie zaniedbywali bynajmniej przygotowań na wypadek podjęcia na nowo kroków wojennych. Dniem i nocą pracowali oni na linii Czataldży koło poprawy starych szanieców i budowy nowych. Ponadto drogą lądową i morską ściągali z Azji coraz to nowe posiłki.

Naczelný wódz Turków, generał Nazim pasza, powiedział gazeciarkom francuskim o stanie armji swojej pod Czataldżą w ten sposób: »Cała nasza nadzieja leży w armji skupionej na linii obronnej Czataldża. Siły nasze wynoszą obecnie z górą 270 tysięcy żołnierza pod Czataldżą, nie licząc innych posterunków. Dzisiejsza armja turecka nie może się wcale równać z tą, która pod Kirk-Kilisse i Lile Burgas w bitwach brała udział. Dzisiaj mamy do dyspozycji nowe, o wiele liczniejsze siły,

doskonale wyćwiczone i zaprowiantowane. Każdy nasz żołnierz pała żądzą odwetu i pomsty. Dlatego po takiej armji spodziewamy się wielkich czynów i bynajmniej się nie lękamy, że układy w Londynie rozbijają się na całej linii. Owszem, pragniemy dalszej wojny, aby okazać światu, że Turcja jeszcze nie jest trupem, za jaki ją już okrzyczano«.

Tak mówił naczelný dowódca turecki, a tego samego zdania jest większość generałów tureckich. Turcy dlatego chcą się bić, bo wiedzą, że państewka bałkańskie, a zwłaszcza Bułgarja, Czarnogóra i Serbja są ogromnie wyczerpane dotychczasową wojną. Nie wiadomo jednak, czy tym razem Turkom szczęście dopisze pomimo ich przewagi, jaką się przechwalają.

Bitwy floty tureckiej z grecką

W Londynie toczą się rokowania pokojowe, w których i Grecja bierze udział. Ale Grecy właściwie nie zaprzestali wcale kroków wojennych. Prawie codziennie przychodzi do starć i bitew między Grekami, a Turkami nie tylko na lądzie, ale i na morzu. W sobotę wieczorem flota turecka opuściła cieśninę w Dardanelach i popłynęła ku wyspie Lemnos, aby się rozprawić z flotą grecką, która ciągle niepokoiła tureckie wyspy i wybrzeża. W niedzielę około godziny 8 rano przyszło do starcia. Po stronie tureckiej brały udział cztery potężne okręty: »Medidje«, »Torgut Rais«, »Hamidje«, »Afarı Tewfik«, którym towarzyszyły trzy łodzie torpedowe. Greckie okręty pod silnym ogniem z dział tureckich cofnęły się z pośpiechem w kierunku wyspy Tenedos. Okręt grecki »Aweroff« został podobno silnie uszkodzony. Ponadto zginąć miało kilkudziesięciu greckich marynarzy. W poniedziałek flota turecka wróciła do Dardanelów.

Układy w Londynie przerwane.

Wojna ma się w piątek rozpocząć.

Z wielkiem napięciem oczekiwał świat wiadomości z Londynu z obrad poniedziałkowych. Jak bowiem już wyżej wspomnieliśmy, delegaci państw bałkańskich przedłożyli w sobotę delegatom tureckim tak zwane ultimatum, to znaczy powiedzieli im stanowczo, aby do poniedziałku do godziny 4 po południu Turcja dała odpowiedź, czy się zgadza na odstąpienie Adrjanopola i wysp Egejskich, czy nie. W poniedziałek odbyło się posiedzenie delegatów pod przewodnictwem Serba Nowakowicza. Zaraz na wstępie delegat turecki, Reszyd pasza, odczytał pismo, w którym Turcja oświadcza, że żadną miarą nie zgodzi się na odstąpienie Adrjanopola, ani wysp Egejskich. Natomiast Turcja gotowa jest jeszcze dalszy szmat kraju koło Adrjanopola odstąpić Bułgarom. Dalej w ustępstwach Turcy już ani krokiem posunąć się nie mogą.

Po odczytaniu tego pisma udali się delegaci greccy, bułgarscy, serbscy i czarnogórscy do sąsiedniej sali na naradę, która trwała przeszło go-

dzinę, poczem wrócili do sali obrad. Tu ich imieniem przewodniczący Nowakowicz oświadczył, że państwa bałkańskie na tureckie warunki nie przystają. Wobec tego niema potrzeby dłużej radzić. W końcu zaznaczył, że obrady zostają zawięszone na czas nieograniczony. Wśród delegatów tureckich zapanowało niemałe zdumienie wskutek takiego obrotu sprawy. Delegat turecki, Reszyd pasza, zapytał podnieconym głosem: Co to ma znaczyć? Dlaczego nie powiecie, szczerze i otwarcie, że układy zrywacie? Turcy chcieli jeszcze przemawiać, ale ich już do głosu nie dopuszczono. Po posiedzeniu przyszło między Turkami a innymi delegatami do ostrej wymiany zdań. Turcy zwalają winę za dalszy rozlew krwi na sprzymierzeńców bałkańskich, a ci znów na Turków. I tak w kółko. W tem miejscu musimy zaznaczyć, że przerwanie rokowań pokojowych nie oznacza jeszcze całkowitego ich zerwania. Być może, że w tych dniach jeszcze się uda układy te na nowo nawiązać. To także charakterystyczne, że do tej chwili, pomimo zawieszenia obrad, nie wypowiedziano sobie zawieszenia broni i wcale nie podjęto kroków nieprzyjacielskich. Toby oznaczało, że jeszcze istnieje promyk nadziei na pokojowe rozwikłanie zatargu. Gdyby się to nie stało, to już w piątek na całej linii bój się rozpocznie.

Adryanopol przymiera głodem.

Cała sprawa rozbija się głównie o Adryanopol, który bronił się bohatersko blisko dwa miesiące i dotąd pozostaje w rękach tureckich. Ale ze wszystkich stron donoszą, że w mieście tem z dniem każdym daje się coraz dotkliwiej odczuć brak środków żywności i nietylko ludność cywilna, ale i waleczna załoga przymierają głodem. Bułgarzy bowiem, oblegający to miasto, nie chcą dopuścić dowozu żywności do oblężonej twierdzy. Gazety różne sygnalizują, że Adryanopol już się długo nie utrzyma, ale lada dzień poddać się musi, bo głód tam coraz większy. Słychać, że komendant twierdzy, generał Szukri pasza, już nawet rozpoczął z Bułgarami układy, dotyczące poddania się Adryanopola.

Tę przykrą dla Turków okoliczność postanowili wykorzystać dla siebie sprzymierzeńcy bałkańscy. Oto zawiesili rokowania pokojowe, aby się doczekać chwili, gdy Adryanopol wpadnie w ręce Bułgarów. Skoro się to stanie, Turcy muszą jeszcze bardziej zmięknąć i nie będą tak silnie obstawać przy tem, by Adryanopol pozostał dalej pod ich panowaniem. Dlatego właśnie zawieszono obrady i dlatego nie rozpoczęto dotąd kroków nieprzyjacielskich, bo państwa bałkańskie czekają, aż Turcy, głodem zmuszeni, oddadzą Adryanopol w posiadanie Bułgarów. Czy istotnie jest tak źle z Adryanopolem, jak to głoszą sprzymierzeńcy bałkańscy, tego skontrolować nie można. W każdym razie wiele przesady w tych wieściach niema, zwłaszcza, że i Turcy wcale im nie zaprzeczają.

Starca pod Czataldżą.

Kilka pułków tureckich, stojących pod Czataldżą, nie mogą się doczekać wyniku rokowań

londyńskich, zaatakowało Bułgarów bez wiedzy naczelnych dowódców. Zwłaszcza pułki, złożone z wojowniczych, napół dzikich Kurdów, ciągle niepokoją Bułgarów pod Czataldżą. Bułgarzy, pragnąc położyć koniec dalszym napadom ze strony Kurdów, otworzyli na nich w poniedziałek ogień z karabinów maszynowych, który szereg wojowniczych Kurdów formalnie zdziiesiątkował. Bułgarscy żołnierze w pośpiechu za uciekającymi Kurdami, zapuścili się aż tuż pod szanice tureckie, co wywołało niebываły popłoch w tureckim obozie.

Dwa mlj rdý kosztów wojennych.

Zwycięskie państwa bałkańskie nie zadawają się bynajmniej zdobyczami terytorjalnymi, te znaczne nabytkami krajów tureckich. Ale żądają także ponadto jeszcze i odszkodowania pieniężnego od Turcji. Jak dzienniki angielskie donoszą, koszta te nie są wcale skromne. Sprzymierzeńcy bałkańscy domagają się od Turków przyznania nie mniej nie więcej, tylko dwóch miliardów koron kosztów wojennych. Turcja ani słyszeć nie chce o tych kosztach; przeciwnie, znaczną część swoich olbrzymich długów pragnie Turcja zwalić na barki zwycięzców. Włochy wzięły już pewną część długu tureckiego na siebie za odstąpienie im Tripolisu przez Turków. Teraz zaś pragnie Turcja obdarzyć swoim długiem Grecję, Bułgarię, Czarnogórę i Serbię.

Zatarg Austrii z Serbią i Rosją.

W groźnym zatargu Austrii z Serbią nie zaszła w dniach ostatnich właściwie poważniejsza zmiana. Z powodu przerwania rokowań pokojowych w Londynie Serbja trochę spuściła z tonu wojowniczego względem Austrii, bo musi na wszelki wypadek być gotową do dalszej wojny z Turcją na wypadek zupełnego rozbicia się układów pokojowych. Gazety serbskie, które dotąd bezustannie podjudzały do wojny z Austrią, teraz trochę przycichły. Ze strony serbskich ministrów odzywają się głosy pojednawcze względem Austrii. Serbowie już nie dążą do zagarnięcia Albanji, ale zadowolą się portem handlowym na wybrzeżu albańskim nad morzem Adryatykiem. Zaś wszystkie sprawy Albanji, a więc wytyczenie jej granic, ustanowienie formy rządu i t. d. oddają Serbowie mocarstwu do rozstrzygnięcia.

Jak słychać, Austrija ma uczynić ustępstwo na rzecz Serbji przez przyznanie jej jednego z portów albańskich, ale tylko wyłącznej dla celów gospodarczych i handlowych. Serbskie okręty wojenne nie będą mogły w porcie tym pod żadnym warunkiem przebywać. Co do ustalenia granic przyszłego państewka albańskiego nie zdołano dotychczas osiągnąć porozumienia. Istnieją trzy projekty wytyczenia granic dla Albanji. Jeden ze strony Austrii, drugi ze strony Serbji, a trzeci od Rosji. Austrija chce, aby granice Albanji sięgały jak najdalej; Serbja zaś jest

wręcz odmiennego zdania, a Rosja zajmuje stanowisko pośrednie. Niewiadomo, który z tych projektów zdoła się utrzymać.

Wskutek zawieszenia obrad pokojowych położenie międzynarodowe grubo się pogorszyło. W gazetach zagranicznych spotkać się można teraz coraz częściej z takimi uwagami, które bynajmniej nie wróżą pokoju w Europie. Między wielkimi mocarstwami rozbieżność zdań i niezgoda coraz większa. Każde z mocarstw pragnie przy dzisiejszych zawikłaniach osiągnąć dla siebie jak najwięcej korzyści i umocnić się na przyszłość. Na takie zakusy patrzą z niepokojem sąsiedzi — i stąd przychodzi do silnych zatargów, a na widnokręgu politycznym gromadzi się coraz więcej chmur, które rozpętać mogą w niedalekiej przyszłości wielką burzę wojenną. Anglja prowadzi z Rosją potajemne układy w tym kierunku, aby nie dopuścić do wzrostu wpływów Austro-Węgiei i Niemiec. Francja tak samo idzie ręką w rękę z Anglją i Rosją. We wszystkich państwach odbywają się nieustannie przygotowania wojenne. Chodzą słuchy, że starcie Niemiec z Anglją i Francją zdaje się być w bliskim czasie nieuniknione. Anglja gorączkowo pracuje nad postawieniem swojej floty, najsilniejszej w świecie, na stopie wojennej.

Niebezpieczeństwo wybuchu wojny Austrii z Rosją bynajmniej nie maleje, ale z dnia na dzień się zwiększa. Pojawiły się wprawdzie pogłoski, że Rosja poczęła już rozpuszczać do domów swoje rezerwy zmobilizowane. Pogłoski te jednak okazały się z gruntu fałszywe. Rosja nie tylko nie myśli o rozpuszczeniu swoich rezerw, ale, przeciwnie, w dalszym ciągu czyni potajemnie gwałtowne przygotowania wojenne. Odbywały się podobno tymi dniami narady między rządem austriackim a rosyjskim w sprawie obopólnego zaprzestania zbrojeń i rozpuszczenia rezerw, ale układy te nie odniosły żadnego skutku, bo Rosja serjo myśli o wojnie z Austrią. Rosyjski minister wojny, Suchomlinow, który »zamało energicznie« dążył do wojny z Austrią, ustępuje, a jego miejsce ma zająć jakiś inny generał, bezwzględny zwolennik wojny.

Ostatnie wiadomości.

Zawieszono w poniedziałek rokowania pokojowe w Londynie, nie zostały dotychczas na nowo podjęte. Pomimo tego nie wypowiedziano sobie zawieszenia broni i kroków nieprzyjacielskich nie rozpoczęto.

Mocarstwa starają się teraz wywrzeć nacisk na Turcję, aby się dalej nie upierała przy swoim stanowisku, ale zgodziła się wreszcie na odstąpienie Adrianopola Bułgarji. W ten bowiem sposób uniknąć będzie można dalszej morderczej wojny na Bałkanie. Turcja absolutnie nie chce przystać na to żądanie. Wszyscy delegaci tak tureccy, jak i sprzymierzonych państw bałkańskich w Londy-

nie pozostają. I z tego wnoszą, że jeszcze układy uda się nawiązać. Gdyby Turcja dalej zajmowała nieprzejednane stanowisko wobec żądań Bułgarów, wówczas mocarstwa zdecydowane są urządzić wielką demonstrację swoich flot pod Konstantynopolem, aby w ten sposób zmusić Turków do ustępstw na rzecz Bułgarji.

Między Bułgarją, a Rumunją nie przyszło jeszcze do zgody. Rumunja żąda od Bułgarji przyznania sobie trzech tysięcy kilometrów kwadratowych i odszkodowania pieniężnego, a Bułgarja ofiarowuje jej zaledwie 300 kilometrów ze swoich obszarów. Turcja nakłania Rumunię, aby nie ustępowała. Jak wiadomo Rumunja zachowała się podczas ostatniej wojny bezstronnie — i za to żąda teraz tak sutej nagrody, grożąc wojną w razie niespełnienia jej żądań.

Z powiatów i gmin.

Bzianka (pow. Sanok). Ważne czy nie ważne wybory do Rady gminnej? Dnia 28 grudnia 1912 r. zostały przeprowadzone już drugie z rzędu wybory do Rady gminnej. Jak bowiem już Szan. Czytelnikom wiadomo, pierwsze z dnia 28 września 1912 r. zostały unieważnione z powodu mniejszej — jak ustawa nakazuje — ilości wybranych radnych.

Wobec tego naczelnik gminy, Maciej Gębus, rozpisał drugie wybory na dzień wyżej wymieniony, ogłaszając je afiszem na kancelarji gminnej i ogłoszeniem, które było obnoszone od domu do domu, następującej treści: »Jutro odbędą się wybory do Rady gminnej, trzecie koło od godziny 9—11, drugie od 11—12, pierwsze od 12—1. Zarazem zwraca się wszystkich uprawnionych do głosowania, aby się zeszli dzisiaj wieczorem do sali gminnej, dla porozumienia się, by raz już nastął spokój« (lecz ani śnił o nim).

Otóż wieczorem zeszło się do kancelarji gminnej 23 członków i po krótkiej dyskusji zgodzono się, by za kandydatów na radnych postawili tych samych, którzy zostali wybranymi przy pierwszych wyborach. Ponadto kartkami ogłoszowali (tajnie) sześciu, którzy mieli być także na kandydatów postawieni.

Trzeba jednak zaznaczyć, że naczelnik gminy dostał wtenczas dużo głosów, bo aż »jeden«.

Sądziłiśmy więc, że zaniecha dalszego ubiegania się o mandat, lecz grubo omyliliśmy się.

W dniu samych wyborów wypadł pogrzyb bratańca naczelnika (gospodarza). Ten jednak pełniąc sumiennie swe obowiązki (rozechodziło mu się o dalsze waśnienie wyborców), wprawdzie odprowadził zwłoki pod kościół, lecz natychmiast powrócił, by w jakikolwiek sposób godziwy lub nie, zagrożoną sytuację ratować.

Otóż wróciwszy zastał w kancelarji sześciu gospodarzy, którzy protestowali przeciw pierwszym wyborom (gdyż ich nie wybrano).

Mimo jednak tego, że pierwaj sam mówił, by z protestujących żadnego do Rady nie brać, po-

rozumiawszy się z nimi, ułożył listę radnych na wszystkie trzy koła, w której rozumie się wszyscy sześciu byli postawieni.

Po powrocie wyborców z pogrzebu, koło godziny 10-tej zwołał wszystkich bez względu na koła i tam (trzęsąc się), wygłosił mowę tej treści: »Bardzo mi przykro, że nie mogłem być na pogrzebie bratańca, a musiałem pozostać, gdyż bałem się kary. (jakiej? — a przecież zastępca gminy jest nie dla parady?). Zebrało się tu parę »mądrych« gospodarzy (jak on), którzy ułożyli listę i sądzę, że zgodzicie się na nią wszyscy dla spokoju«.

Teraz odczytuje listę, a gdy miał odczytać siebie, głosem drżącym rzekł: »i mnie tu napisali, choć się nie kazalem(?)«. Tak odczytał wszystkie trzy koła. W odpowiedzi jeden z wyborców poprosił o głos, którego mu udzielił. Ten dopiero wytłómaczył zgromadzonym szacherki wyborze naczelnika gminy i spółki.

Wszyscy przyklasnęli jego wywodom (prócz sześciu) i zażądali, by wybory były formalnie prowadzone. Mimo tego naczelnik odczytuje listę jeszcze raz i obecnie już błaga, aby się zgodzili, (na jego listę), lecz niestety!

Rozpoczęły się wybory. Po wyborze komisji uchwalono głosować kartkami. Teraz dopiero w całej pełni okazała się bezstronność naczelnika gminy. Sam bowiem jako przewodniczący pisał kartki i rozdawał je członkom wyborcom. Trzeba jednak zaznaczyć, że pisał je na tym samym stole, przy którym urzędowała Komisja wyborcza.

Mimo jednak jego szalonej agitacji, stawiany (po porządku) w wszystkich trzech kołach upadł, otrzymawszy w trzecim kole 5, w drugim 3, w pierwszym 3 i pół głosów. Policzono mu bowiem w pierwszym kole kartkę, na której był skreślony.

Razem więc otrzymał na 71 głosujących 11 i pół głosów.

Teraz dopiero ogarnęła go wściekłość i zaczął wyszukiwać jakiegokolwiek nieformalności przy wyborach, na którejby oprzeć nowy protest.

I prawdopodobnie znalazł ją, bo protest został wniesiony. (Sam odnosił go 6 stycznia na główną pocztę odległą o 5 klm., chociaż mamy na miejscu składnicę!)

Sądzimy jednak, że zabiegi jego spełzną na niczem, a choćby protestował w nieskończoność i tak upaść musi. Wyborcy bowiem przyszli już do przekonania, że nie rozchodzi mu się o dobro gminy, lecz o zaspokojenie własnej ambicji i wicherzenia. Z pomiędzy bowiem 18 radnych wybranych, przecież znajdzie się nie jeden, który godniej zareprezentuje gminę, a dodajemy i to, że ani jednego »głupszego« od niego w nowej Radzie niema.

Jemu zaś życzymy (o ile wybory zostałyby zniesione) by choć jedną połówkę głosu jeszcze dla siebie pozyskał (w co wątpimy!).

Wyborcy.

Clęcina (pow. żywiecki). Gmina Clęcina, pow. żywieckiego długo spała i długo była terenem wprost lajdackich nieraz wyżywków ze strony tu-

tejszych przybłędów: Niemców i ich naganiaczy czeskich preclczków. Buta i bezczelność Kertów, Siberdów i t. p. nie miała granic i kto tylko ośmielił się podnieść głos przeciwko tym szwabskim zawłókom, to te pogany prusofilskie przesładowali go, gnębili, wyrzucali z roboty, tępiłi nasz język, gdzie mogli, zaprowadzając niemiecką szkołę dla siebie i żydowskich satelitów — słowem, niszczyli nas materialnie i moralnie, jak tylko krzyżackie plemię czynić jest wstanie. Marzyli o całkowitem zawojowaniu nas i wyrzuciu z ziemi, języka i z naszych narodowych świętości. Lecz Stwórca przedwieczny wystawiał nas wprawdzie na ciężkie próby, umartwiał nas, ciężkimi krzyżkami nas obciążał, lecz widząc w nas hart duszy, a czystość uczuć, zesłał wreszcie błogosławieństwo, dał się nam ucieszyć radością, jaka byłę naszym marzeniem, ciąglem pragnieniem.

Ks. proboszcz Wyrobek i pan kierownik Kowicki, natchnieni duchem Bożym, gdy nadchodzą wybory gminne, jęli się pracy nad skupieniem ślą ludu, a nad wydarciem gminy z rąk naszych narodowych oprawców! Wzięli się do tego dobrze a gdy przyszły wybory dnia 2 i 3 stycznia, tośmy w pierwszym i trzecim kole sprawili takie Niemiaszkom rżnięcie, że pogani teutońscy przychodzą o utratę zmysłów. Całą bandę szwabsko-czeską rozbiliśmy na strzępy, przegoniliśmy wszystkich naszych wrogów, a żydkowi Eisenbergowi który ze szwabami trzymaliśmy postanowiliśmy odplacić bojkotem. Każdego, kto teraz będzie chodził do Eisenberga, będziemy unikać jak parszywej owey, aż z naszej gminy będzie musiał wypruć wraz z Eisenbergiem, który tu nie ma co popasać. Zwy ciężyla lista księdza i kierownika. Kert przeszedł wprawdzie w II kole, ale prędzej go apopleksja trafi ze złości, niżeli on się do wójtostwa dostanie. Wójttem będzie i musi być chłop! Chłopem-wójttem będzie Józef Juraszek, a zastępcą wybierzmy dra Władysława Nowaka, lekarza. A Niemców, pędzić gdzie piepsz rośnie od zwierzchności gminnej. I i III koło niech robi związek, to przeprowadzi wszystko po zdrowej myśli. Ksiądz proboszcz i kierownik niech nie spoczna, aż doprowadzą całe dzieło do końca, a przysłowie mówi: »ksiądz szkoła i chatka, to boska czeladka«. Królowa Niebios sprawi, że podniesiemy wioskę moralnie i materialnie.

Kiedy będziemy z gminą gotowi, weźmiemy się do pracy ekonomicznej. Z »Przyjaźni« wyrzucimy pijaństwo, w to miejsce będziemy pracować dla Kółka rolniczego i za Kasą Reiffeisena, a w Czytelni zaczniemy urządzać pogawędki o Ojczyźnie, o uprawie roli, o dobrobycie chłopskim i t. d. Przecież i my nie ostatni. M. R.

Lipnica Wielka (pow. Grybów). Ze wszystkich stron pisze się coś dobrego do naszej gazetki ale od nas niema nic dobrego do napisania. Za to jest we wsi dużo złego. Więc choć o tem napiszemy, aby zuchwalców powstydzic i tym środkiem przynajmniej sklonic ich do opamiętania.

»Od głowy ryba trąci«, mówi polskie stare przysłowie. Jeżeli gdzie, to w naszej parafii da się to dobrze zastosować. Mamy tu na myśli na-

szego księdza Adama Cyka. Przysłali nam tego człowieka do wsi na nasze prawdziwe nieszczęście. Wieś była dotąd spokojna — ludzie miłowali Boga i bliźnich, garnąc się do świata. Skoro tylko na karę Boską przyjechał ten Adam Cyk, w tej chwili rozpoczął z ludźmi bitkę na laski i na języki. Nawet na najspokojniejszych próbował swej pasterskiej laski, a choć ta chłopu porobił kilka dziur w głowie, to mu je przecie zatkał workiem pszenicy. Odtąd niema tygodnia, żeby się z kimś nie pobił, lub nie sprzeklinał. Ludzie z początku mu ulegali, bo nie chcieli brać grzechu na sumienie. Ale skoro się miarka przebrała, jeden z parafjan, jak sobie ludzie o tem po cichu opowiadają, odwiął się i samemu Adamowi Cykowi się oberwało, ale to dlatego, że wieczorem było ciemno i nie widzieć było, że się ma z poświęcaną osobą do czynienia. Jest to bardzo brzydko, ale tak być musiało.

Za dawnego księdza, Ligaszewskiego, bywały u nas w każdą niedzielę jakieś pogadanki i odczyty. Nowy ksiądz wszystko zagubił — z chłopami nie pogada tylko z nauczycielkami i z babami, bo one znoszą mu bajki, a bez tego nie umiałyby w niedzielę gadać kazania.

Nieraz chcielibyśmy się księdza o coś poradzić, ale on nie chce znikim mówić.

Mamy tu Kółko rolnicze, ale jegomościa nie uświadczysz tu nigdy, bo po pierwsze wstyd go, że się na takich sprawach nic nie rozumie, a po drugie nie chce, żeby się ludzie do kupy brali, boby zmądrzeli i wnet go wysiudali, jak mu to zrobili już w Radzie gminnej. Gdybyś mu wspomniał o ludowcach, toby cię na kazaniu publikował. Wiele, wiele jeszcze sprawek moglibyśmy ci czytelniku wywlec, ale się boimy, żeby ci włosy dęba nie postawiły.

Z tem dłużej już nie możemy wytrzymać. Wszystko u nas idzie na marne, rozpusta i ciemnota we wsi — księdza za nic sobie nie mają, bo i oż dziwnego? Są tacy, co już nawet nic się na to nie odzywają, tylko, śmiejąc się drwiąco ręką machną, lecz my, co nam o nasze dzieci idzie, nie możemy cicho siedzieć i patrzeć obojętnie na przykłady, jakimi karmi nasze dzieci duszpasterz. Miarka już się przebrała. Nasz biskup, o ile nie wie o swoim pomocniku, to Go prosimy, aby się rozglądnał w tych sprawach i przeniósł księdza do innej parafji, albo w inny sposób temu zaradził. Odzywamy się do Was wszyscy chlopi »Lipniczanie« — »oddajcie co jest boskiego Bogu«, ale zresztą idźmy razem — wykorzeniajmy i gańmy to, co złe i nie pozwólmy, aby nasza wieś tak coraz bardziej podupadała.

Lipniczanie.

Pietrzykowice (pow. Żywiec). Jakby dla zadania kłamu temu, co młody jeszcze polityk p. Kaźmierczak napisał na powiat żywiecki, donosimy braciom chłopom o wielkiem zwycięstwie ludowców przy wyborach gminnych u nas w gminie. Nauczeni przykładami, pouczeni przez ludzi, którym bardzo zależy na postępie w oświeceniu i dobrobycie ludu powiatu żywieckiego, zebrały się społem i wybrały do Rady gminnej

24 najlepszych i najzdolniejszych ludzi i to prawie bez wyjątku ludowców. Pomimo i właśnie dlatego we wsi takie zadowolenie, jakiego jeszcze pewnie nigdy nie było i nadzieje nasze są duże, iż przy tak wybranej Radzie gminnej będzie zgoda, a przy dobrej gospodarce to zdołamy wyjść na wzorową gminę powiatu. Pomału, pomału, a Pan Bóg da coraz lepiej. Niedawno jeszcze, to gmina prócz niemowu Macieja Fijaka i kupy pijaków i bitników po karczmach, nic poza tem nie miała, a teraz po 10 latach, tobyście gminy nie poznali. Przechodzą nowi ludzie, dbali, trzeźwi, to przy czytaniu takich pożytecznych pism, jak »Przewodnik Kótek rolniczych« i »Przyjaciel Ludu« wyrośnie lepsze ziarno na »górkich ugorach«.

W sobotę dnia 4 stycznia b. r. odbyły się wybory do Zwierzchności gminnej. Wójta Cendrego wyprawiliśmy na zieloną paszę, bo ani do Rady tego lizunia nie wpuściliśmy, a wójtem został wybrany 18 głosami ludowiec Józef Pietraszko, zastępcą wójta obrano dawnego wójta Tomasza Kulca, asesorami wybrani: Józef Pytlik, Józef Ząbek, Józef Baron, Maciej Białek, Józef Adaś i Ludwik Piątek. Cała zwierzchność gminna w rękach naszych ludzi. Macieja Fijaka do Rady wzięliśmy, bo się prosił, że nie pasowałoby mu, jakby jako były poseł i radca powiatowy do Rady nie należał, ale do Zwierzchności gminnej nie wszedł. Ostatnie głosowanie jego w Radzie powiatowej mocno mu zaszkodziło, boć przez nierozum polazł za mieszczanami, a przeciw chłopom. Będzie miał nauczkę, by się zawsze trzymał kurji chłopskiej, a nie wyrywał się z głupstwem, jak czego nie rozumie.

Strasznie wesoło kolendujemy w tym roku, który pomimo, że 13-ty zaczął się nam szczęśliwie. Boże dopomóż i innym gminom, jak nam dopomogłeś!

B.

Podwale (pow. Brzesko). Dnia 10 grudnia z. r. wioski nasze: Zabawa-Podwale-Zdarzec i Wał-Ruda-Smietana obchodziły wielką, a rzadko się zdarzającą uroczystość, bo poświęcenia nowo zbudowanego kościoła w Zabawie.

Już wczesnym rankiem zaczęły się gromadzić tłumy pobożnych ludzi nie tylko z wyż wymienionych wiosek, ale także i z okolicznych, a nawet z odległych wsi. Mimo dosyć nieprzyjemnego i dżdżystego czasu zebrało się parę tysięcy ludzi.

O godzinie 10 rano dokonał tegoż poświęcenia ksiądz dziekan Antoni Kmietowicz, proboszcz z Radłowa i odprawił pierwszą mszę świętą.

Radość nasza prawie nie miała granic, gdy podczas procesji zaśpiewano »Te Deum laudamus«, że prawie każdemu lży radości w oczach stanęły. Bo i jakże nie mieliśmy się cieszyć, gdy mimo przeciwności i przeszkód, jakie się piętrzyły ponad głowami naszymi, a nawet i ze strony tych, którzy winni byli przynajmniej dobrą radą nas wspomagać. Czasami już prawie wątpiliśmy, czy rozpoczętą budowę na oznaczony termin, t. j. na 1 października z. r. ukończymy. Jednakże ufni w pomoc Bożą i ludzi dobrej woli przewyciężyliśmy wszystkie przeciwności i usunęli prze-

szkody i na czas oznaczony świątynia ta na chwałę Bożą stanęła. Przysłowie powiada: że »nie ma złego, aby na dobre nie wyszło«, tego też i my obecnie doznali, że wszystko złe, które stało przeciwko nam, obecnie w dobre dla nas się obróciło. Prawie cudem Bożym ta świątynia stanęła.

Bo i jakże to można nazwać inaczej, gdy tak ubogie dwie gminy, chociaż każda z trzech przysiółków się składa, liczą zaledwie 280 numerów, a które żadnych funduszków nie posiadały, w dwóch latach kościół ten, który w sobie parę tysięcy ludzi pomieścić może, zbudowały.

Józef Mączka.

Ryglice (pow Tarnów). Dnia 29 grudnia, odbyło się u nas w lokalu Kasy Raiffeisena poufne zebranie ludowców na mocy zaproszenia p. Jana Bojana i p. Michała Orłowskiego.

Zaproszonych zebrało się przeszło sześćdziesięciu. Po sprawdzeniu listy zaproszeń zagaił posiedzeniu p. Jan Bojan, poczem przystąpiono do wyboru przewodnictwa.

Przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. Jakóba Siwka, gospodarza, zastępcą p. Józefa Piotrowskiego, sekretarzem p. Jana Bojana.

Po wyborze przewodnictwa, przewodniczący udzielił głosu p. Janowi Padle z Kielanowic, który wygłosił dłuższą mowę na temat organizacji P. S. L., którą zebrani przyjęli z wielkim entuzjazmem.

Poczem zarządzono półgodzinną przerwę w celu naradzenia się w sprawie wyboru przewodnictwa gminnego Komitetu P. S. L. w Ryglicach. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. Jana Bojana, zastępcą p. Stefana Sikorskiego, sekretarzem p. Jana Bąka, skarbnikiem p. Jakóba Siwka, delegatem na kongres p. Jana Bojana, ponadto w skład Komitetu weszło kilkudziesięciu obywateli, wszyscy gospodarze z Ryglic, którzy przyrzekli działać na rzecz Polskiego Stronnictwa Ludowego z całym zaparciem.

Z porządku dziennego zabrał głos p. Pado w sprawie reformy wyborczej, wykazując wszystkie zasadzki szlacheckie, by chłopu nie dopuścić do należnych mu praw. W tej sprawie zabierali głos p. Orłowski, p. Zaworski.

Po wyczerpaniu na ten temat dyskusji, uchwalili następującą rezolucję: »Zebrani członkowie P. S. L. w Ryglicach oświadczyli się jednogłośnie za czteroprzymiotnikowym prawem wyborczym do Sejmu, wyrażając najwyższe oburzenie klucem konserwatywnej, która przez swój opór nie chce dopuścić chłopu do należnych mu praw!

Dalej zabrał głos Jan Bojan w sprawie budowy Domu ludowego w Ryglicach, wykazując jego niezbędną potrzebę i dyktując środki konieczne, dla przedsięwzięcia budowy.

Nad tem otwarto dyskusję, w której zabierali głos p. Pado, p. Wirtel i inni; po której przystąpiono do wyboru komitetu. Przewodniczącym został wybrany p. Jan Wirtel, zastępcą p. Stanisław Sikorski, kasjerem p. Jakób Siwek, sekretarzem p. Jan Bojan. Do komisji rewizyjnej wybrano p. Michała Orłowskiego, p. Józefa Zaworskiego; członkami komitetu p. Jakóba Parlewioza,

p. Franciszka Klimka, p. Stefana Sikorskiego, p. Antoniego Samsona, p. Jana Golca, p. Michała Niegłosa.

Gdy się z tem załatwiono, zabrał głos p. Pado, jako radca powiatowy, przedstawiając sprawy powiatowe, wykazując brak solidarności prawyborców w gmin Ryglic i Tuchowa, którzy nie znaleźli między sobą członka, zdolnego do piastowania urzędu radcy powiatowego, aż musieli się udać do konserwatysty w Tarnowie, którego sprawy Ryglic i Tuchowa mało mogą zajmować; jednakże przyrzekł p. Pado słuszne sprawy Ryglic z całą siłą popierać.

W końcu p. Pado wniósł gorące życzenia nowo założonemu Komitetowi P. S. L. w Ryglicach, by takowy rozwijał się i przynosił jak najliczniejsze owoce i stało twarde przy swoim stronnictwie, a p. Jan Bojan imieniem zebranych podziękował p. Pado za przybycie i pomoc w założeniu Komitetu P. S. L. w Ryglicach, składając mu serdeczne, staroposkie »Bóg zapłać«, na co zebrani w dowód wdzięczności wyrazili swoje zadowolnienie trzykrotnym okrzykiem: »Niech żyje«.

Na tem przewodniczący posiedzenie zamknął a zebrani udali się wprost do swych domów.

Jan Bąk, sekretarz

Szczurowa (pow. Brzesko). Upadek majątku gminy. W numerze 45 »Przyjaciela Ludu« dał Janek z pola słuszne upomnienia co do trzeźwości St. Nicie, wójtowi gminy Szczurowej, jednak upomnienia widać nie skutkowały, bo jakim był St. Nita, takim jest i widać, że trzeźwość jego się nie zmieni, bo nawet członkom Rady gminnej daje okazje.

Dnia 28 listopada ubiegłego roku zwołał St. Nita posiedzenie Rady gminnej, by uchwalić opust 200 koron z rocznej dzierżawy rzeźni Janowi Stojakowi. Jan Stojak wniosek ten postawił i wniosek przeszedł. Dlaczego? Bo radni po większej części nie mają pojęcia, jaki mają obowiązek w administrowaniu majątkiem gminnym. Takich radnych potrzeba było St. Nicie i jego sprzymierzeńcom z osławionego, a przepadłego centrum ludowego, przerobionego na wszechpolszczyznę.

Po odbytem posiedzeniu radni zamiast iść do domu, poszli do szynku i pili omal że nie całą noc.

Muszę tu nadmienić, że wspomniany dzierżawca rzeźni ma wiele z gminą do czynienia, gdyż prawie wszystkie przedsiębiorstwa zabiera i dobrze na tem wychodzi, tak, że grunt sobie kupił. Stracić zaś nie może, bo piwo i wódka na to nie pozwolą.

Nie zazdroszczę bynajmniej nikomu dobrobytu, w jakim tylko jest zawodzie, ale w sposób uczciwy. Ja milczeć nie mogę na to, bo jestem obywatelem gminy i płacę wielkie podatki. Dodatki więc gminne mnie więcej dosięgną, a dosięgnąć muszą, jeżeli się wójtowi, pisarzowi, policjantowi i leśnemu pensje podnosi, a przychody się lekceważy.

Nie piszę dlatego, żebym miał do kogo nienawiść. Od tej jestem daleki. Ale piszę dlatego o takiej gospodarce gminnej, bo milczeć nie mogę. Apeluję do wdzięku Rady powiatowej w Brzesku,

aby uchwałę Rady gminnej Szczurowej z dnia 28 listopada 1912 stanowczo odrzuciła, gdyż w przeciwnym razie cała gmina wniesie protest do Wydziału krajowego.

Niech się teraz przekonają mieszkańcy gminy, jakich obrali reprezentantów. Dużoby było do pisania o takich sprawkach. Nawet na wołowej skórze nie spisałby tego.

Lecz dni Twoje wójcie policzone, bo już za niecałe dwa lata władzę rządów trza będzie oddać w ręce ludzi trzeźwych, aby gminę do porządku przywrócić, jaką była za czasów ś. p. Jana Gołrona.

Obywatel.

Wadowice (powiat). Za pomocą rządowa. Tegoroczna słota chyba każdemu w całej Galicji dokuczyla aż nadto. Małym gospodarzom mniej, bo mniej mają, większej własności więcej, bo więcej ma, a takim, co mają morg lub dwa, to najmniej, bo mało mają. Lecz rozważmy teraz: komornik, lub nawet 5-morgowy rolnik, choć mu taniej zgniło, on więcej cierpi, niż ten, co ma 50 morgów lub więcej. Bo ten mały rolnik ma do wyżywienia 5 lub 6 dzieci, a zboże i ziemniaki zgniły. Kupić zaś niema za co. Rząd żadnych zarobków lub jakiej uczciwej zapomogi nie daje, wyzbędzie się tą solą i otrębami, w których trzecia część jest trocin.

Winę tego ponoszą, oszukując i rząd i lud spekulanci, zarabiając tysiące przy tych zapomogach. Tymczasem nie będę mówił o tem, lecz nadmienię jak pp. starostowie tę zapomogę polecają rozdawać naczelnikom gmin itp. I tak wadowicki powiat dostał na razie 20 wagonów odpadków soli kamiennej. Starosta rozesał okólniki do gmin i miast, ażeby rozdać tę sól dla bydła, lecz nadmienił, żeby była dana tylko najbiedniejszym rolnikom, którym pasza zgniła. Nie wiem kogo p. starosta uważa za bogatych w gminach, czy może tych, co mają po 8 morgów gruntu, bo najczęściej takich jest bogaczów po gminach naszych górskich. Znajdzie się w gminie 10 do 15 gospodarzy, co mają po 8 morgów, reszta zaś po dwie i cztery morgi ornego pola, lecz w tem pełno kamieni na kępach i potoków.

Na to jedna gmina odniosła się pismem z d. 17 grudnia 1912 do starostwa w Wadowicach, ażeby sól dać wszystkim posiadaczom bydła, bo więcej ucierpieli gospodarze, którzy mają 5 lub 6 morgów gruntu, niż ci, co mają po morgu i żeby dać wszystkim jednako, tyle komornikowi co i 7-morgowemu gospodarzowi. Tymczasem starostwo przyssało pismo, ażeby sól rozdać biednej ludności, a jeżeli gmina tego nie wykona, ta sól będzie dana innym gminom, więcej wartającym. Ha! to pewnie w innych gminach są lepsi ludzie. I tak gmina ta ma dostać 30 m. c., a może rozdać tylko 20 biednym, bo reszcie, co mają po 3 i 5 morgów gruntu, to im nie wolno, bo »bogacz«.

»Bóg zapłać« za taką zapomogę!!!

Wójt z Wadowickiego.

Z powiatu lwowskiego. Stan dróg w powiecie. Gdzie ma stać chłop z furą we Lwowie? Gdyby ktoś z Galicji zachodniej lub z innego takiegoś cywilizowanego kraju zjawil się w po-

wiecie lwowskim, cudem jakimś przeniesiony pod stolicę kraju, na pytanie, gdzie się znajduje, niechybnie odpowiedziałby, że w Azji, gdzie stopa ludzka nie powstała, a pełno tylko dzikiego zwierza wałęsa się po polach. Wrażenie to odnieść musi każdy, kto przejeżdżał przez jakąś wieś przez tak zwane polskie drogi powiatu lwowskiego.

W czasach, kiedy gminy powołane były do naprawiania dróg, były one możliwe, bo ludność w swoim interesie chętnie odrabiała szarwarki, dziś kiedy ciężar ten przyjęły na siebie Rady powiatowe stan tych dróg jest wprost okropny. Właściwie stałych dróg niema, bo każdy jeździ jak mu lepiej, omijając starannie dawną drogę, by wozu nie połamać lub koni nie pokaleczyć w jamach lub na dziurawych mostach.

Zwłaszcza we wsiach, które mają głębię gliniastą lub piaszczystą stan tych dróg jest taki, że chłopskie »błogosławieństwa«, gdyby się pewnego dnia spełniły, z pewnością cała Rada powiatowa we Lwowie wyleciałaby w powietrze, razem z ową restauracją, gdzie się w dniu wyborów »kochanych« i »szanownych« wyborców traktuje.

Znam we wsi Porsznie most, zbudowany przez Radę powiatową, a panowie z owej Rady powinni fotografię tego mostu włożyć w album ku pamiętce swojej wydatnej pracy. Most ten znajduje się na skrócie drogi, z jednej strony olbrzymia przepaść z drugiej stromo wznosi się pole orne. W czasie deszczów woda spływająca z pól płynie przez most, bo otwór wewnątrz zatkany i powoli kamień po kamieniu zlatuje w przepaść, tak z tego mostu została cząstka po której i w dzień sztuka przejechać. Ktoś całkiem poważnie radził, by Rada powiatowa zamknęła ów most parkanem i turystom pokazywała jako cudo nowoczesnej inżynierji. Słowa, które piszę, wydać się mogą przesadą, ale tylko dla tych, którzy powiatu lwowskiego nie widzieli, gdyż mieszkańcy tak przywykli do tego, jak tylko chłop przywyknąć może do swojej biedy i nie pamięta tego, że te drogi mają być naprawiane, bo on za to płaci.

Chciałbym poruszyć drugą sprawę i prosić, aby ktoś tę kwestję poruszył we właściwym miejscu.

Publika lwowska chętnie kupowałaby od chłopca za tanie pieniądze, ale nie zwróci uwagi na to, że ten chłop, który ma coś wywieść na sprzedaż, narażony jest na tyle szykan we Lwowie, że tylko bieda zamyka mu usta i każe znosić wszystko, byle tylko wrócić do domu z pieniędzmi. Na rogatec za wstęp do Lwowa płaci 48 hal., płaci więc za to, że w mieście będzie mógł panom sprzedać nabią i t. d., tymczasem on tego swobodnie zrobić nie może, a z tej prostej przyczyny, że mu we Lwowie nigdzie nie wolno stać z furą. Są wprawdzie hotele, ale one fury do wnętrza nie puszczą, gorsze, każą sobie płacić 80 hal. za »postajenne«, gdzie wjechać można, ale nawrócić wozu tam na podwórzu z powodu ciasnoty nie podona. Owe 80 hal. chłop w kalkulacji ceny towaru przecież wliczyć musi, a Lwów się dziwi, że wszystko drożeje, bo nie chce wglądać w powody.

Przecież magistrat mógłby kawał swego placu

obrócić na zajazd dla fur, z opłaty za postajenne i nawóz miałyby nawet ładny roczny dochód, a uczyniłby to przedewszystkiem z pożytkiem dla swoich mieszkańców.

Antoni Cybyk.

SUKNA

i modne materiały damskie i męskie poleca dom eksportowy
Frokop Skorkovsky i syn
w Humpolcu, Czechy. Próbkę na żądanie franko. Ceny bardzo niemiarkowane.

ZEFIRY

OKRUSZYNY.

Podział pracy w Stronnictwie, tak jak w każdym przedsiębiorstwie czy choćby i w pojedynczym gospodarstwie rolniczem, powinien być tak urządzony, aby jak najpożyteczniej wykorzystywać każdą siłę współpracującą i w stosownym czasie. Przy budowie np. domu inżynier ma ocenić, jakby dany plac najlepiej wykorzystać, ma podać plan budowy stosownie do woli gospodarza i według celu, na jaki dom ma służyć. Ale dalsze wykonanie pracy porucza inżynier już innym pracownikom odpowiednim, stosownie do ich fachowości. Tak samo powinno być w urzędzie i w gospodarstwie, tak samo w Stronnictwie.

Jako przewodnik Stronnictwa mam za obowiązek kierować pracami według programu i uchwał Rady naczelnej, to znaczy mam wybierać najodpowiedniejszy czas, mam szukać współpracowników, którzyby poszczególne roboty wykonywali, wytwarzać sytuację sprzyjającą pracy i t. p. Ale sam nie mogę tracić czasu na wykonywanie szczegółów roboty, które już kto inny powinien przeprowadzić.

Rozważcie Przyjaciele, że mam takie obowiązki:

1) Powinienbym codziennie choć przeglądać wszystkie gazety polskie, nie tylko z Galicji, ale i z innych części Polski, a także choć trzy niemieckie organy trzech głównych obozów, aby wiedzieć, co się robi, ku czemu inni zdążają. Na to trzeba codziennie blisko dwie godziny czasu. Bez tego nie mógłbym być kierownikiem polityki P. S. L.

2) Tak samo muszę dużo czasu tracić na rozmowy z ludźmi rozmaitych stronnictw, aby wyrozumieć ich zdania o poszczególnych bieżących sprawach, aby im wytłómaczyć nasze zapatrywanie. Jak każdemu posłowi, tak i mnie jako kierownikowi, rozmowy konieczne zabierają bardzo wiele czasu.

3) Gdy jest Rada państwa, czy Sejm, to już od rana do późnej nieraz nocy ucieka czas na posiedzeniach. To Klub P. S. L. zajmuje po kilka godzin dziennie, to prezydium Koła, to komisja parlamentarna, Koło, komisje, deputacje i t. d. tak, że zwykle przez cały dzień niema absolutnie ani chwili wolnego czasu na żadną inną robotę. Po takim wydręczeniu mózgu nie jestem już zdolny

do żadnej innej pracy, trudno nieraz choćby list napisać.

4) Mam swój okręg wyborczy sejmowy i parlamentarny zastępować. Z wdzięcznością dla moich wyborców podnoszę, że rozumieją moje trudne stanowisko i jak najmniej dają mi do czynienia. Ale przecież jak mam wolniejszą chwilę, to ją powinien poświęcić dla załatwienia w pierwszym rzędzie spraw z własnego okręgu.

6) A jeżeli się trafi niedziela czy inny dzień wolny w tygodniu, to przecie jest moim obowiązkiem odwiedzić rodzinę w Krakowie i pomówić swobodnie parę godzin z żoną i dziećmi. Udaje się to bardzo rzadko, zwykle dwa dni w miesiącu, ale to już przecie się należy i mnie i moim najbliższym.

6) A gdy wreszcie dodacie do tego, że o pieniądze potrzebne na robotę polityczną jakoś nikt inny postarać się nie chce, tylko na mnie troska o to spada; gdy zważycie nadto, że i »Przyjaciel Ludu« daje też sporo kłopotów pieniężnych i redakcyjnych, to przyznacie, że mam chyba dosyć i trudno temu podołać.

Opowiadam to nie w tym celu, aby się chwalić czy żalić, tylko dlatego, aby usprawiedliwić się, dlaczego na dużo listów nie odpisuję i dlaczego nie mogę rozmaitych spraw załatwiać. Nie z lenistwa czy nieuczynności, tylko dlatego, że brak czasu i sił.

Na to każdy powiat ma swoich posłów sejmowych i parlamentarnych, aby oni się krzątali za sprawami swojego okręgu wyborczego. Do swoich posłów proszę pisać w sprawach budowy szkół, ciężarów podatkowych, nadużyć wszelakich i potrzeb, a mnie proszę z tem dać pokój. Do nich też, do posłów swojego okręgu proszę mieć pretensję, a nie do mnie. Musi być podział pracy. Inni koledzy posłowie mają znacznie mniej zatrudnienia i powinni nadażyć spełnianiu obowiązków, których się podjęli. Tylko trzeba umieć posłów zaprzętać. Ale o tem kiedyindziej napiszę.

Jan Stapiński.

»Gazeta Podhalańska« w Nowym Targu donosi o swoim powstaniu. Redaktorem jest znany już w narodzie poeta Feliks Gwiżdż, syn górala. Życzymy temu przedsięwzięciu wszelkich pomyślności. Gazetkę osobiwą dla okolicy uważamy za dobrą. O jedno prosimy: aby nie wprowadzać chaosu w pisownię przez używanie osobnej pisowni dla górali. Kto umie czytać, ten używa pisowni szkolnej i rozumie mowę polską na równi z innymi.

Upaństwowienie gimnazjum polskiego w Białej. Prezes Koła polskiego dr Leo otrzymał oficjalne zawiadomienie, że ministerstwo oświaty postanowiło upaństwowić gimnazjum Tow. Szkoły Ludowej w Białej z rokiem szkolnym 1913/4, czyli z dniem 1 września b. r. Rada szkolna krajowa otrzyma w tych dniach reskrypt ministerjalny, polecający przeprowadzenie rokowań z Tow. Szkoły Ludowej, celem dopełnienia wymaganych przy upaństwowieniu przez rząd formalności co do odebrania budynku szkolnego.

Za czas od 1 stycznia do 1 września b. r.

otrzyma T. S. L. bardzo znacznie podwyższoną subwencję na pokrycie kosztów utrzymania tej szkoły.

Upaństwowienie to, przyszło dzięki usilnym staraniom obecnego prezesa Koła polskiego, mimo krzyków wszechpolskich; wszechpolacy krzykiem swoim chcieli tylko zamaskować bezczynność dawnego prezesa Koła Głabińskiego w tej sprawie.

Papież i monarchowie. Z okazji Nowego Roku nadesłali Papieżowi życzenia monarchowie: cesarz Franciszek Józef, cesarz niemiecki Wilhelm (luter), sułtan turecki Mahomed V, królowie: belgijski, saski, hiszpański, norweski, serbski, a nawet były król portugalski, Manuel. Zwraca uwagę, że car rosyjski w tym roku nie nadesłał życzeń Ojcu św. Tak samo postąpili król bułgarski Ferdynand (Luter), który pozostaje na wojennej stopie z Watykanem i prezydent Francji, Faliere, z powodu rozdziału Kościoła od państwa we Francji. Charakterystycznym jest, że król serbski Piotr (szyzmatyk) przysłał powinszowanie Papieżowi. W tym kroku dopatrują się powodów politycznych. Oto szyzmatycy-Serbowie pragną przez zgodę z Papieżem pozyskać dla siebie miliony Serbów-katolików, którzy żyją pod berłem austriackim.

Rozprawa o szpiegostwo. Onegdaj w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Pawłowi Pelce o zbrodnię szpiegostwa. Pelka pochodzi ze Śląska pruskiego i podaje się za agenta handlowego. Był w Niemczech karany za szpiegostwo na rzecz Rosji. W roku 1894 i 1896 w Curychu agentem prowokatorem, powodując liczne aresztowania wśród obcej, uczącej się tam młodzieży. Potem badał urządzenia wojskowe w Tryjeście, Wiedniu i Krakowie. Tu aby zamaskować swoją działalność szpiegowską, zwrócił się do władz wojskowych, ofiarowując im swoje usługi szpiegowskie. Usług jego atoli nie przyjęto, lecz zwrócono na niego uwagę policji krakowskiej, która go aresztowała. W Szwajcarii występował pod nazwiskami: Zaleski, Ślaski, Zakrzewski. Po przeprowadzeniu rozprawy, skazano go na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dwa tygodnie i na wydalenie z granic państwa po odsiedzeniu kary. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Kradzież karabinów wojskowych. Uczniowie II gimnazjum w Nowym Sączu uczyli się strzelać z karabinów wojskowych, które po ćwiczeniach chowano w jednej z sal, umieszczonych w zakładzie. W dniu 14 grudnia spostrzeżono, iż z wypożyczonych od zarządu wojskowego 17 karabinów brakuje cały tuzin. Sprawą zajęła się żandarmerja, która zapewne wyśledzi amatorów,

Władze wojskowe w Haliczu zakazały oficerom i żołnierzom uczęszczać do tamtejszych restauracji i szynków utrzymywanych przez Rusinów, stwierdzono bowiem, że owe lokale są ogniskami moskalofilskiej agitacji.

Dzielna młodzież. Sluchacze kursów rolniczych im. Promyka w Szymanowie Królestwie Polskiem złożyli kierownikowi kursów na piśmie następujące oświadczenie: *My, niżej podpisani sluchacze*

kursów rolniczych im. Promyka w Szymanowie, przyrzekamy i dajemy słowo honoru, że przez czas trwania kursów nie będziemy palić papierosów i pić wódki. — Dla upamiętnienia naszego zbiorowego postanowienia składamy na pismo młodzieży wiejskiej »Drużynę«, jako zapomogę, 2 ruble 30 kopejek.

Polska wystawa przemysłowa w Bochum. Grono rodaków naszych, mieszkających w Buchum (Westfalja, postanowiło urządzać w lipcu b. r. polską wystawę przemysłową. Celem jej jest, jak zaznacza ogłoszona przez komitet wystawy odezwa, umożliwić, zgodnie z hasłem »Swoj do swego«, 250.000 rodakom naszym, zatrudnionym w kopalniach i fabrykach w Westfalji oraz w prowincji Nadreńskiej, zaopatrywanie się w niedrogi towar z nad Wisły, Warty i Odry, a z drugiej strony przyczynić się do rozwoju przemysłu w kraju rodzinnym przez utworzenie mu nowego rynku zbytu. Bliższych informacji udziela sekretarz biura wystawy, p. Jan Guzy, Klosterstrasse 4, w Bochumie.

Historyczny dąb. Do lubelskiej komisji archeologicznej wpłynęło padanie o zachowanie pamiątki z r. 1832, której zagraża ruina. Pomnikiem tym jest próchniejący pień olbrzymiego dębu, obmurowanego naokoło. Drzewo to stoi we wsi Simnicz, niedaleko granicy austriackiej, na drodze prowadzącej od galicyjskiego miasta Bełzca do Kongresówki. Według podań historycznych na drzewie tem zawieszony był cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, podczas przenoszenia z Bełzca na Jasną Górę. Dąb-olbrzym istniał jeszcze do roku 1879; wtedy zwała go burza. Aby zachować dąb, podobno ks. Opolski ogrodził go murem z 9 na nim kolumnami. W r. 1870 pod dębem odprawiano jeszcze nabożeństwa. Obecnie pień gnije i niebawem nie pozostanie po nim znaku; mur również wymaga konserwacji.

Śmierć żołnierza pod kołami pociągu. W sobotę dnia 28 grudnia 1912 r., na moście kolejowym w Niżniowie, przejechał pociąg żołnierza 58 pułku piechoty, który będąc tam na straży, niebacznie zbliżył się do toru kolejowego na moście i dostał się pod nadjeżdżający pociąg, poniosłszy śmierć na miejscu.

Żywcem upieczony. W Przemyśle robotnik piekarski, Stefan Brasa, podpisał sobie w Nowy Rok, wlaź pod piec w piekarni Obtulowicza, by się tam przespać i — niezauważony przez nikogo, upiekł się do rana żywcem, tak, że wezwane pogotowie odwoziło już trupa.

Straszny wybuch. W rządowym ochcieńskim zakładzie dla wyrabiania materiałów wybuchowych w Petersburgu nastąpił wybuch przygotowanego już materiału piorunującego. Gmach zakładu zniszczony doszczętnie. Ofiarą padło wiele osób. Niektórzy mają oderwane ręce i nogi, inni oślepli. Wiele kobiet ma spalone lub zeszpecone twarze. Wielu dotąd doszukać się nie można. Rozpoczęto rozkopywanie gruzów, co jest połączone z olbrzymimi niebezpieczeństwami, gdyż materiał wybuchowy w większej ilości znajduje się wśród

gruzów. Dotąd stwierdzono, iż 37 kobiet i 24 mężczyzn jest ciężko rannych lub zabitych. Większość z nich należy do najuboższych zarobników.

Dziwne porządki. Gazety rosyjskie piszą o dziwnych rzeczach, jakie się dzieją w Monasterze Pieczerskim, w gub. pskowskiej w Rosji. Istnieje tam cudowny obraz, obraz, z którym mnisi urządzają każdej jesieni procesje po gubernji. Ludność z wielkimi namaszczeniem przyjmuje do swoich domów obraz w czasie procesji i oddaje przytem towarzyszącym procesji ostatnie grosze, nie podejrzewając, że pieniądze te zabierze do kieszeni kupiec z m. Ostrowia Podmoszenskij, który ten obraz dzierżawi. Umowa dzierżawna zawierana jest na przeciąg lat 10-ciu, poczem bywa wznawiana. Obecnie opłata dzierżawna wynosi około 500 rb. za każde 6 dni procesji. Sam dzierżawca wskazuje kędy ma iść procesja. Tam wszystko urządzi na jej przyjęcie. A lud płaci. I chyba płaci dosyć, jeśli kupiec oprócz 500 rubli dla mnichów, jeszcze i dla siebie ma sporą korzyść.

Walka z bandytami. We wsi Pokrow, w powiecie eleksandrowskim, w gub. jekatierynosławskiej w Rosji, w nocy oddział z 50 żandarmów i strażników, na czele z rotmistrzem, otoczył dom włościanina Tarana, gdzie schroniło się 5 złoczyńców, którzy ograbili członka »artelu« na stacji Prošana. Wymiana strażników trwała półtorej godziny. Rzucona przez złoczyńców bomba, wybuchła ze straszną siłą i zburzyła dom, w którym ukrywali się bandyci. Wszyscy 5 zginęli w gruzach, a ciężkie rany odnieśli żandarmi i strażnik. Wśród ruin znaleziono 4 bomby, 7 brauningów i mazerów, 284 patrony i 27.600 rubli.

Komisarz policji rewolucjonista. W Piotrkowie w Królestwie Polskiem rozpoczęła się rozprawa przeciw komisarzowi policji w Częstochowie Denisowowi. Oskarżono go o należenie do organizacji bojowej Polskiej partji socjalistycznej. Wraz z nim staje przed sądem kilku robotników.

Denisów był owym komisarzem, który najbardziej przyczynił się do wyłapania osławionego Macocha.

Rząd rosyjski oskarża go, że jako komisarz ostrzegał rewolucjonistów.

Urzędowy materac. Pisma Petersburskie podały w tych dniach następujący obrazek: Komentant portu petersburskiego wydał następujący rozkaz: »Nr. 2 października wydany został rozkaz warsztatom żaglowym zrobienia dla ministra marynarki materacu. Materac dotychczas nie został wykonany, wskutek czego ogłaszam surową naganą majstrowi żaglowemu, radcy kolegialnemu, Zubkowowi, za lekceważące spełnianie obowiązków, uprzedzając, że w razie powtórzenia się podobnego traktowania służby, skazany zostanie na areszt na odwachu. Kontradmiral Chomutow«.

Po 10-ciu latach. Przed 10-ciu laty skazano w Genui we Włoszech na 30 lat ciężkiego więzienia dwu młodzieńców rodem ze Spezzji, oskarżonych o zamordowanie przy grze w karty niejakiego Trebbji. Oskarżeni wypierali się energicznie zarzucanej im zbrodni, wobec jednak poszlak ob-

ciążających, skazano obu. Teraz dopiero po 10-ciu latach więzienia, okazało się, że obaj są niewinni, wobec czego, z rozkazu włoskiego ministra sprawiedliwości, wypuszczono ich na wolność. Kto jednak im zwróci młodość, straconą w murach więziennych?

Miljarder i praczka. Nawet miljarderzy chorują na zęby, więc i znany bogacz amerykański Piermont Morgan zmuszony był pewnego dnia poddać się operacji wyjęcia zęba. Siadając do tej operacji Morgan rzekł do dentysty: »Przedewszystkiem cała ta historia nie może dłużej trwać nad 5 minut, nie mam bowiem więcej czasu, a powtóre powinno się wszystko odbyć bez bólu.

Dentysta odpowiedział na to, że operacja potrwa znacznie dłużej i że nie obejdzie się bez bólu. Chwilowe cierpienie to jednak będzie znacznie lżejsze od tego, jakie obecnie przeżywa praczka, zamieszkała w tym samym domu, która straciła męża i została bez grosza z 13 dziećmi.

Opowiadając dalej wzruszającą historję o swojej praczce dentysta ani na chwilę nie przestał operować około zęba, dziwiąc się w duchu, że pacjent ani jednym drgnięciem muskułu nie zdradza bólu.

Po operacji Morgan nic nie mówiąc opuścił gabinet lekarza, nazajutrz zaś przysłał list tej treści: »Załączam czek na 20 tys. dolarów dla pańskiej pracki. Historia jej losu tak mnie wzruszyła, że zapomniałem o moim bólu, powiedz jej pan jednak, że kobieta biedna, pozwalająca sobie na trzynaścioro dzieci, według mego zdania, jest warjatką«.

Sztuka zdobycia majątku. Na liczne zapytania naszych Czytelników o tę ciekawą książkę, odpowiadamy, iż liczy ona 320 stron i kosztuje 3 kor. 50 hal. Autor jej, profesor Stefan Górka, mieszka w Krakowie i wysyła każdemu bezpłatnie na żądanie, dokładny opis i treść tej książki.

W Radach gminnych, Radach szkolnych miejscowych, Komitetach kościelnych, Czytelnicach, Kółkach rolniczych, Kasach Raiffaisena, ochotniczych Strażach pożarnych, we wszystkich Towarzystwach powstających — Spółkach wieleckich — jednym słowem we wszystkich Towarzystwach, Związkach i Komitetach gminnych powinni ludowcy starać się mieć większość i kierownictwo w swych rękach. Bo to wszystko stanowi szczeble w drabinie, prowadzącej do wywalczenia rządów ludowych.

DZIAŁ ROLNICZY

Zmiana ustawy o pryszczycy.

Przemówienie posła Lasockiego w Izbie poselskiej w dniu 26 listopada 1912 podczas rozpraw nad jego wnioskiem nagłym (tłómaczone z protokołu stenograficznego posiedzeń Izby).

Wysoka Izbo! W niemieckim parlamencie odbyła się 27 października 1911 debata w sprawie zarazy pyskowo-racicowej, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich stronnictw, oraz dwaj ministrowie. W debacie tej wszyscy mówcy wskazywali na zupełną bezsilność w zwalczaniu zarazy, minister Delbrück zaś w mowie swej stwierdził, że wszystkie środki, zwrócone przeciw zarazie, tak w Austro-Węgrzech, jak i w Holandji, Belgji, Szwajcarji, Francji, Niemczech okazały się zupełnie bezskutecznymi. Wskazał też na to, że w Holandji użyto milionowych funduszy, aby wielce wartościowe bydło ratować przez wybicie zarażonych sztuk. Próbowano też w Prusach przez zabijanie całych stad zniszczyć zarazę, w zarodku, ale środki te nie osiągnęły celu. Wielu mówców było zdania, że bezskuteczność w zwalczaniu zarazy pochodzi stąd, że nie przenosi się ona jedynie przez zwierzęta, ale też przenoszą ją ludzie, muchy, owady i t. d.

W Austrii zaraza pyskowo-racicowa daleko była silniejszą i daleko większe wyrządziła szkody, aniżeli w Niemczech. Pomimo tego sprawa ta nie była nigdy na porządku dziennym Wysokiej Izby i teraz dopiero będzie ona omówioną, dzięki wnioskowi nagłemu, wniesionemu 6 października 1911. Jest to wskazówka, jak mało się ta Izba zajmuje sprawami, które dotyczą gospodarstwa wiejskiego. O rolnikach, agrarjuszach słyszy się w tej Wysokiej Izbie przeważnie słowa naigrwania i lekceważenia. Wskażę tu na ostatnią mowę posła Daszyńskiego, mówcy stronnictwa socjalno-demokratycznego, który agrarjuszy nazwał wyzyskiwaczami państwa. Sądzę, że na taki zarzut należy się odpowiedź. Zapytałbym posła Daszyńskiego, gdyby tu był obecnym, w czym on widzi ten wyższy państwa na rzecz agrarjuszy? (Poseł Daszyński oświadczył następnie w sprostowaniu faktycznym, iż zarzut swój odnosił do wielkiej własności). Czyżby to może czyniły te setki tysięcy włościan galicyjskich, które udają się zagranicę, aby ciężką swą pracą tam zarobić na przezimowanie swych rodzin i na zapłacenie podatków? (poseł Diamand pyta: »Czyż nazywa ich pan agrarjuszami?«) Według mojego przekonania, są to agrarjusze. Ludzi tych absolutnie nie można nazywać wyzyskiwaczami państwa. Muszę też z ubolewaniem skonstatować, że państwo nie otacza tych naszych wiejskich wychodźców dostateczną opieką i że nasi wychodźcy, w szczególności zaś polskiej narodowości, nie używają zagranicą tych praw, jakich używają zagranicznymi poddani w Austrii. Muszę też zaznaczyć, że nasi agrarjusze, nasi polscy włościanie spełniają zawsze swój obowiązek wobec państwa i że teraz, w tych ciężkich, krytycznych chwilach nie wahają się bynajmniej w spełnieniu swej powinności i z pewnością w zupełności ją spełnią. Z największym zapałem, nie szczędząc ofiar z krwi i mienia wystąpiliby oni, gdyby mogli przyczynić się do tego, aby ich uciemiężeni bracia mogli tych praw

i wolności używać, jakich ludność nasza używa w monarchji habsburskiej.

Wskazałem na smutne położenie ekonomiczne włościan polskich i wogóle galicyjskich, sądząc jednak, że położenie innych chłopów w państwie również nie jest świetnem. Wreszcie olbrzymie obdłużenie wielkiej posiadłości ziemskiej wskazywałoby na to, że rolnictwo nie jest bardzo korzystnem przedsiębiorstwem.

Co się tyczy sprawy zarazy pyskowo-racicowej, to przede wszystkim podam powody, dla których wnieśliśmy w październiku 1911 ten wniosek nagły. Pruszczyca panowała podówczas w całej Europie. W Niemczech samych było 34.000 zagród zarażonych, zaraza panowała w Holandji, Francji, Włoszech, Szwajcarji, a nawet w Anglii. W Galicji mieliśmy również silną epidemię. Próbowano wszelkimi możebnymi i niemożebnymi środkami temu zaradzić. Zakazano używania pastwisk i poldeł, targi były miesiącami całymi zamknięte, przeprowadzano jak najostrożniejszą dezynfekcję, wrywano podłogi ze stajen, a ziemię kazano na metr głębokości wykopywać i wywozić. Palono nawóz, stawiano wszędzie stráže, tak, że znaczna część ludności wiejskiej używaną była do pełnienia straży. Pomimo tych środków zapobiegawczych, dla ludności tak uciążliwych i trudnych do zniesienia, nie opanowano zarazy i w październiku 1911 mieliśmy, według sprawozdania komisji, 92.000 zagród zarażonych, co dowodzi, że za pomocą najsurowszych, najbardziej nawet drakońskich środków nie można było stłumić zarazy. Ze względu na ogromne rozgorzenie całej ludności uważaliśmy za nasz obowiązek wystąpić przeciwko stosowaniu środków tego rodzaju. Postawiliśmy przeto wniosek nagły w tej Izbie, a do władz właściwych, do namiestnika Galicji wnieśliśmy zażalenie. Namiestnik zbadał dokładnie całą sprawę, a że jest rozumnym człowiekiem, zniósł wszystkie niepotrzebne i uciążliwe zarządzenia. Zdumiewającą jest zaiste rzeczą, że po zniesieniu tych zbytecznych przepisów w parę tygodni zaraza zaczęła ustawać, a nawet prawie zupełnie zniknęła; na wiosnę b. r. mieliśmy tylko pojedyncze wypadki pruszczycy, w lecie zaś nie było już ani jednego wypadku zarazy w Galicji. Mogą się o tem Panowie przekonać z urzędowych wykazów. (Poseł Diamand: »Wykazuje to w drastyczny sposób zbyteczność takich zarządzeń«). Otóż właśnie w tem masz Pan zupełną słuszność. Nie w samej jednak Galicji, lecz również i w innych krajach koronnych uskarżano się na zbyt ostre zarządzenia. Przytoczę tu np. ostrą bardzo interpelację posła Wohlmajera i towarzyszy, wniosek posła Kadlca i tow., interpelację posła Hummera i tow. i t. d. W zachodnich krajach przetrwała pruszczyca, mimo wszelkich środków zapobiegawczych, przez cały rok bieżący, w szczególności zaś w Czechach, gdzie dotychczas niektóre gminy są zarażone. Dlatego też, moi Panowie, jest rzeczą zdumiewającą, że w takich okolicznościach większość członków ko-

misji weterynaryjnej zamiast się oświadczyć za złagodzeniem ustawy i praktyki, właśnie pomyślała o jeszcze większem zacstrzeniu przepisów ochronnych. Nie jest dzisiaj na czasie zajmować się uchwałami komisji. Przytoczę jednak tylko jeden ustęp z tych uchwał, który brzmi: »Należy wydać odpowiednie zarządzenia celem uniemożliwienia osobom, pochodzącym z zapowietrzonych zagród wstępu do gmin i zagród niezapowietrzonych«. Tak, moi Panowie, jeżeli osoby, pochodzące z gmin zapowietrzonych, nie mogą wogóle przybywać do gmin niezapowietrzonych, to wielka ilość włościańskich posłów, u których w domu panuje pryszczycza, nie powinna się tu znajdować. Nawet szanowny wnioskodawca, który jest weterynarzem, a jako taki ma zapewne nieraz z pryszczyczą do czynienia, nie mógłby tu przebywać, ani tego rodzaju wniosków stawiać. (Wesołość w Izbie). Sądzę, że takie rozporządzenie byłoby zbytecznym i przesadnym i postawię swojego czasu wniosek, by je bezwarunkowo skreślono.

Pozwolę sobie tu wypowiedzieć szczerze moje zapatrywanie. Może się mylę, ale mam to przekonanie, że istnieje zamiar utrudnienia wywozu bydła z krajów wschodnich monarchji przez ostre zastosowanie przepisów ustawy i surową praktykę. Moi Panowie, nie przypuszczajcie, by się to dało w rzeczywistości wykonać. Przede wszystkim jest nas spora liczba posłów z Galicji i w tej kwestji nie byłoby między nami różnicy zdań. Przeciwno niepotrzebnym zarządzeniom wystąpilibyśmy wszyscy, również jak i posłowie z Bukowiny. Wątpię również, by posłowie miejscy z innych krajów zgodzili się na tamowanie eksportu bydła, bo spowodowałyby to podrożenie mięsa. Nie sądzę wreszcie, by i rząd się zgodził na ustanawianie faktycznych granic celnych pomiędzy poszczególnymi krajami koronnymi. Jeżeli tedy istnieje taki zamiar, to jest on nieuzasadnionym i niewykonalnym. Jeżeli jednak w kwestji eksportu bydła były jakiegokolwiek sprzeczności pomiędzy interesem hodowców ze wschodnich a zachodnich krajów monarchji, to ich jednak z pewnością nie było w kwestji odszkodowania dla rolników, którzy ucierpieli wskutek zarazy; to też nie mogę zrozumieć stanowiska, jakie większość komisji zajęła wobec moich wniosków o oświadczenia ze strony skarbu państwa. Żądałem mianowicie, by rolnikom, którzy ponieśli straty wskutek zastosowania ustawy o zarazach bydłych, wynagrodzono szkodę w następujących wypadkach: a mianowicie przy sztucznym zarażeniu § 31 postanawia, że dla skrócenia czasu trwania zarazy można stosować sztuczne zarażanie bydła. Ustawa nie zawiera jednak przepisu o odszkodowaniu na wypadek, gdyby bydło padło wskutek zastosowania tego środka. Odszkodowanie takie przewidziano przy szczepieniu przeciwko zarazom. Jeżeli zatem bydło padnie wskutek szczepienia, zarządzonego z urzędu, to właściciel otrzyma odszkodowanie, jeżeli zaś padnie wskutek sztucznego zarażenia, zarządzonego z urzędu, to właściciel nic nie dostanie. Nie jest to, zdaniem mojem, logiczne i uważam zmianę ustawy za potrzebną, tem bardziej,

że idzie tu o zarządzenie dla korzyści ogólnej, by zaraza szybciej przeminęła.

Żądałem następnie wynagrodzenia za małe zwierzęta domowe, które się zabija na podstawie § 32 ustawy, celem zapobieżenia przeniesieniu zarazy. Wskażę tu na projekt ustawy o epidemjach, który, jak to Panom wiadomo, zdaniem mojem wcale nie jest odpowiedni, ale przynajmniej w tym punkcie przewiduje odszkodowanie. Czemuż go więc niema w ustawie o zarazach bydłych? Idzie tu o niewielkie kwoty, które jednak dla ludzi niezamożnych mają pewne znaczenie. Istnieje wprawdzie w ustawie zakaz wypuszczania małych zwierząt w czasie zarazy; zakaz ten jest jednak w praktyce prawie niewykonalny. Który gospodarz potrafi ciągle zatrzymać w domu gołębie, koty i t. p.? a w razie wypuszczenia ich wolno je zabijać! Jeżeli zatem zachodzi rzeczywiście konieczna potrzeba zabicia tych zwierząt, to powinno się zapłacić za nie odszkodowanie. Ustawa nie przewiduje dalej odszkodowania za rzeczy uszkodzone wskutek dezynfekcji. Wskażę tu znowu na ustawę o epidemjach, która zawiera takie odszkodowanie. Wreszcie poruszę kwestję zapomogi dla rolników, których bydło padło wskutek pryszczycy. W § 60 ustawy przewidziano subwencje aż do wysokości połowy wartości za bydło, padłe wskutek niektórych zaraz. Te same powody, które przemawiały za przyznaniem tych subwencji, istnieją także przy zarazie pyskowo-racicowej. Zarazę tę należałoby zatem objąć postanowieniem § 60 ustawy.

Nie sądzcie Panowie, by się tu rozchodziło o jakie zapomogi dla wielkiej własności; wnioski moje uzupełnię w tym kierunku, by skarb państwa był obowiązany udzielać zapomóg w wysokości połowy wartości zwierzęcia, padłego na pryszczycę, tym właścicielom, którzy posiadają dochód roczny najwyżej do 2400 koron. Nadmieniam, że idzie tu o środek dla zapobieżenia zmniejszaniu się ilości bydła. Gdy chłopu padnie bydło, a nie ma możności zakupienia innych sztuk, to oczywiście upada u niego chów bydła. Idzie zatem o to, by mu przez udzielenie subwencji umożliwić nabycie nowych sztuk w miejsce padniętych.

Co do większości komisji — zaznaczam, że wynosiła ona tylko 8 głosów przeciwko 6 — to się rzeczywiście dziwię, że wystąpiła ona przeciwko tym moim wnioskom. W sprawozdaniu komisji stwierdzono bowiem, że są one bardzo korzystne dla rolników; jako jedyny powód ich odrzucenia podano stanowisko, jakie w tej sprawie zajął zastępca ministerstwa skarbu. Ja jednak mam przekonanie, że moje wnioski spowodowałyby tylko bardzo nieznaczne obciążenie skarbu państwa. Ostatnia zaraza była najsilniejszą, jaką ludzie pamiętają, a gdy nareszcie, po długim wahaniu, wskutek stanowczego stanowiska, jakie w tej sprawie zajął nasz klub, przyznano małym rolnikom zapomogę w wysokości około 50 proc. wartości bydła rogatego, padłego na pryszczycę w latach 1910 i 1911, ta cała kwota wyniosła w całym państwie za 2 lata największej klęski 678.000 koron. Ale rzadko się

zdarza, by kłeska przybrała takie rozmiary, państwo nie ponosiłoby zatem stałe ciężarów w tej wysokości. Komisja odrzuciła moje wnioski o zmianę ustawy, uchwaliła jednak ich treść w formie rezolucji do rządu. Uczyniono to oczywiście ze względu na wyborców. Zdaniem moim jednak, odrzucenie wniosków o zmianę ustawy jest o wiele korzystniejszym dla skarbu państwa, jak uchwalenie rezolucji dla rolników. Jeżeli bowiem wniosek mój nie przejdzie, skarb państwa nie będzie musiał nic płacić, jeżeli zaś rezolucja wasza przejdzie, to hodowcy bydła mogą nic nie dostać.

Sądzę zatem, moi Panowie, że gdyście uznali w zasadzie słusność moich wniosków, to obowiązkiem waszym było za nimi głosować, a jestem przekonany, że minister skarbu, który z pewnością nie jest wrogiem rolników, lecz, jak sądzę, jest dla nich dobrze usposobiony, byłby się zdecydował przyznać te niezbyt wielkie kwoty na rzecz rolników dotkniętych kłeską.

Dla uniknięcia powtórnej debaty w tej samej kwestji stawiam wniosek, by sprawozdania komisji weterynaryjnej, które już w kwietniu przedłożono Izbie, wzięto pod obrady, przyczem gotów jestem zgodzić się na rezolucję przewodniczącego komisji, z wyjątkiem jednego ustępu, zawierającego zbyt ostre postanowienia, natomiast proszę, by mój wniosek o zmianę ustawy przyjęto (Oklaski).

Konieczne warunki rozwoju roślin. Aby rośliny wydały jak największy plon, potrzebują oprócz nawozów koniecznie jeszcze światła, powietrza, wilgoci i ciepła. Brak któregokolwiek z tych warunków obniża plony.

Światło bowiem przyczynia się, że z kwasu węglowego w powietrzu zawartego, wytwarza się w liściach rośliny cukier, mączka, a w późniejszym okresie rozwoju tłuszcz (olej) i włókno roślinne. Cukier w burakach, mączka w ziemniakach, olej w lnieniu, rzepaku są więc wytworami światła i powietrza. Za gęsto sadzone ziemniaki, do których korzeni nie dochodzi światło, będą mało mączyste. Zieloną paszę dlatego właśnie gęsto siejemy, aby rośliny miały cienkie, soczyste łodygi.

Powietrze potrzebuje nie tylko łodyga lub źdźbło zboża, ale i korzenie. Lekkie ziemie mają dużo powietrza, ale często braknie go w ziemi gliniastej, zwłaszcza, gdy się na niej utworzy skorupa, do której utworzenia nie należy nigdy dopuścić. Starac się także należy o warunki, które przyczyniają się do spulchnienia gleby, a tymi są nawóz stajenny i nawozy zielone, wzbogacające ziemię w próchnicę. Także wapnowanie roli zapobiega zbyt niemu skorupieniu się ziemi.

Ciepło w ziemi powstaje przez rozkład próchnicy, wytwarzającej się z resztek korzeni, z nawozu stajennego, nawozów zielonych. Mokre gleby nazywamy zimnymi, gdyż do nich nie ma przystępu powietrza i dlatego nie odbywa się w nich rozkład próchnicy, wytwarzający ciepło. W ziemi, w której wszystkie komórki są wypełnione wodą, nie może być powietrza. W takich

ziemiach nawóz po kilku latach wyoruje się, bo rozłożyć się nie mógł. Takie ziemie wymagają drenowania. Ziemie piaszczyste mają dużo powietrza, więc próchnica szybko się w nich rozkłada, ginie. Piasek, to marnotrawnik, którego ustawicznie odżywiać trzeba, jeżeli ma wydać obfite plony. Dlatego w ziemi piaszczystej trzymamy się zasady: nawozić cienie, a natomiast, jak najczęściej.

Wilgoć jest także jednym z pomyślnych warunków rozwoju rośliny. Brak wilgoci obniża zbiory. Wilgoć dłużej się trzyma w ziemi często nawozonej nawozem stajennym i nawozami zielonymi, niż w ziemi jałowej, dłużej w ziemi głęboko uprawionej, niż w zoranej płytko. Wilgoć z ziemi podnosi się w górę i wyparuje w powietrze. Podorywką ściernisk, bronowaniem przerywamy podnoszenie się i parowanie wilgoci, a zatem zatrzymujemy wilgoć w ziemi.

Jeżeli jednego z tych warunków w ziemi zabraknie, to nawet najsilniejsze nawożenie nie da nam spodziewanych plonów.

Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Bochni. Na tem miejscu przypominam członkom-ludowcom obowiązek jawienia się w kompletnej liczbie na najbliższym walnym zebraniu Towarzystwa, na porządku dziennym którego będą wybory całego wydziału. Muszę jednakże dodać, że tylko solidarnie idąc, możemy zadecydować o składzie wydziału, który będzie miał za zadanie rozpocząć intensywną pracę, by wynagrodzić ten czas, który Towarzystwo pod hrabiów i podmajstrzych mularskich prezesowaniem w najlepsze przepało. Na 9 członków wydziału, chłopom należy się 5 miejsc (dotychczas było 3), jak również i stanowisko wice-prezesa. Od nas chłopów zależy, czy lista nasza wyjdzie większością głosów. Niechże te moje uwagi bez konsekwencji nie pozostaną.

Grabowski Antoni.

Wiec rolniczy w Ruszczy w sprawie organizacji handlu bydłem i trzodą chlewną oraz Towarzystw rolniczych, odbędzie się niedzielę dnia 26 stycznia 1913 r. o godzinie 2-giej po południu. Odpowiedni referat wygłosi delegat Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, p. Jasiński.

SŁOME, SIANO, ZBOŻE I INNE ARTYKUŁY ROLNICZE

najlepiej spieniężyć można przez Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie ul. Starowiślna 53, Filje: Jarosław, ul. Słowackiego l. 34; Tarnów, wojskowy magazyn prowiantowy.

Włościański Związek objął dostawy siana i słomy dla armji w Krakowie, Tarnowie i Jarosławiu; wchodzi w stosunki handlowe tylko z członkami, płacąc im jak najwyższe ceny. Włościanom spieszy z poradą we wszystkich gałęziach rolniczo-handlowych i udziela im zaliczek na dostawę paszy.

Po wsiach zakłada awoje oddziały rolniczo-handlowe, Zgłaszać się pod adresem: **Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie, ul. Starowiślna 53, osobiście lub pisemnie.**

Akcja ratunkowa w sprawie klęsk elementarnych. Na trzecim swem posiedzeniu stwierdził krajowy Komitet w sprawie akcji ratunkowej z powodu klęski elementarnej, że z powodu wielkiego braku paszy w wielu powiatach rozsprzedaż grysu po cenach niżonych do połowy okazuje się środkiem nader skutecznym i pożądanym, że jednak 1.000 wagonów przeznaczonych na ten cel, nie wystarcza i zwrócił się do namiestnika z wnioskiem o wyjednanie na ten cel stosownego, dodatkowego kredytu. Co do akcji wiosennej oświadczył Komitet, że okaże się w kraju powszechny brak doborowych nasion, przede wszystkim koniczyzny i owsa, że zatem należy się zająć tem, aby rolnicy mieli gdzie nasiona takie kupić, choćby po cenach nie niżonych, ale też nie wygórowanych. Akcję taką podjąć i przeprowadzić mogą najlepiej same Towarzystwa i związki rolnicze, byle na kosztą jej otrzymały odpowiednią subwencję rządową. Następnie oświadczył się Komitet za udzielaniem przez Kasy Raiffeisena, względnie w gminach, w których niema Kas Raiffeisena, przez stowarzyszenia kredytowe, należące do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych lub do ruskiego krajowego Związku kredytowego, pożyczek dla małych rolników, od których odsetki byłyby pokrywane z funduszków rządowych. Aby zaś ludności, dotkniętej klęską dać także możliwość zarobku, a przytem poprawić stan dróg gminnych, szczególnie II klasy i przeprowadzić roboty odwadniające na gruntach zalanych, uznał Komitet potrzebę wyjednaną jak najwydatniejszej subwencji państwowej na tego rodzaju roboty publiczne. W końcu oświadczył się Komitet za rozszerzeniem przyznanych już przez ministerstwo niżek taryfowych na przewóz artykułów pastewnych, także na przewóz kukurudzy, nawozów sztucznych i węgla. Namiestnik oświadczył, że powyższe uchwały Komitetu przedstawi ministerstwu z poparciem. W dalszym ciągu posiedzenia przedstawił referent projekt rozdziału dalszych 450 wagonów grysu pomiędzy powiaty, dotknięte klęską braku paszy, który to projekt, po poczynieniu w nim pewnych zmian i uzupełnień, Komitet uznał za odpowiedni. Zamykając obrady, wyjaśnił namiestnik na zapytanie jednego z członków Komitetu, że przez minimalny, względnie maksymalny obszar (50 do 250 ha) średniej posiadłości, wymagany do uzyskania pożyczki bezprocentowej z powodu klęsk elementarnych, rozumie się role i łąki, z wyłączeniem lasów i nieużytków.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY

I skrzypki wezmę...

napisał DŁUGOCKI WŁADYSŁAW.

Nie miała wieś nad nią dziewczuchy. Prymna była, bo i urodą i krzepkością w robocie wszędy przodować musiała. Bywało niekiedy, gdy Marysia

z ojcami pokazała się u któregoś ze sąsiadów na muzyce, to najbogatsi z parobczaków brali ją do tańca i nijak z »przodka« puścić nie chcieli, jeno każdy z nich przyspiewywał przed muzyką, a płacił do basów i wykrecał obertasy jak tylko umiał, byle tylko okazać się godniejszym od innych w oczach Marysi i przez to pozyskać lubienie urodziwej dziewczyny i jej ojców zarazem.

Nie liczyła więcej nad ośmnaście wiosen, śmigła jak topola, rumiana kiej jabłuszko, jednym słowem — krasna dziewczka, to też niejednemu młodemu chłopakowi zawróciło trocha w głowie. Ojcowie Marysi nie byli ta od tego, by Marysię wydać, byle tylko jednak dobrze, a że sami kmięcie byli, chudak nie miał się poco pokazywać. Jeno wszystkich dziwiło, że Marysia od dłuższego już czasu zmieniła się w oczach ludzi do niepoznanania. Nie tracąc nic ze swej urody, twarz jej ukazywała się zawsze smutną, zamyśloną, śliczne jej oczy smutnemni były kiejby nie z tego świata, a zalecanki nawet najprzedniejszych gospodarskich synów zbywała niczem. Różni różnie z tego powodu mówili. Jedni twierdzili, że poczyna trochę na rozumie słabnąć, drudzy znów, że ma zamiar wstąpić do klasztoru; nie brakło też i innych mniej lub więcej złośliwych plotek, rozsiewanych na ucho przez zazdrosne zwłaszcza rówieśniczki. Słowem z dziewczyną działo się coś, czego nikt we wsi, nawet rodzice jej nie mogli dociec.

— Jaśku, a teraz zagraj to, coś to wczoraj i tak często dla mnie grał.

— Dobrze Maryś...

I chłopak, wpatrzony miłosnym wzrokiem w siedzącą obok niego na pniu dziewczynę, przystroił skrzypki i umięjętnie pociągnął smyczkiem po strunach, a te jak zaczarowane odezwały się piosnką prostą, jak natura tych dwojga rozkochanych w sobie i skrzypkach, a cudną i rzewną i tęskną, że kamienne serce smoka poruszyły mogła.

I płynęła melodia za melodią wśród ciszy letniego wieczoru, taka smutna i chwytająca za serce, melodia, którą chłopak mógł tylko wyczytać w oczach rozkochanej w nim i jego skrzypkach dziewczyny.

Nadgraniczny bór w lot pojmował te cudne dźwięki chłopskiego grania i wtórował tysiącnie echem, śpiewając tym dwojgu tak, iż rzekłbyś — chłopskiej miłości i drzewa śpiewają...

— Jaśku — rzekła jakby ze snu zbudzona dziewczyna — Bóg zapłać ci za twoje śliczne granie, słuchałabym i radowała serce, ale czas wracać do domu, boję się ojców, by nie spostrzegli przydługiej mojej nieobecności.

— A jutro Jaśku przyjdiesz i skrzypki przyniesiesz?

— Przyjdę Maryś, dlaczegóżbym nie przyszedł, kiej cię miłuję i skrzypki przyniosę — a jakże — i grał ci będę.

— A Moskala na granicy się nie boisz?

— Nie Maryś, dla ciebie niczego się nie boję;

umiem ja już przekraść się przez granicę tak, że mnie nie zobaczą.

— To dobrze, ja tu stanę krzynę i pomodłę się za tobą, gdy pójdziesz.

Przy pożegnaniu oparła mu głowę na ramieniu i patrząc weń smutnemi oczyma rzekła cicho:

— Kieby mnie ojciec — Jaśku — nie chcieli ci dać, to pójde precz z chałupy i z tobą w świat, gdzie nas oczy poniosą; a skrzypki ze sobą weźmiesz?

— Wezmę Maryś, ty moja jedyna, wezmę, i tułając ją na pożegnanie do siebie dodał:

— Pójdziemy w świat, gdzie nas oczy poniosą...

— Pastoj!.. rozległo się chrapliwe wołanie żołdata. Maryś niespokojnie wyteżyła wśród ciemności nocnej wzrok za skradającym się ku granicy Jaśkiem, posuwając się aż na przedleśną łączkę. Wtem błysło i huknął strzał, odbijając się dalekiem straszem echem...

Wychylający się z poza chmury błady księżyc oświetlił całą bezmierną połać nieba, rzucając równocześnie mdławę swe promienie na szerokie przestrzenie ziemi i nadając napotkanym przedmiotom jakieś fantastyczne, tajemne kształty. Cizanaokoło, czasem tylko doleci z łąk krzyk derzacza lub ujadanie psa z odległej wioski...

Na łączce pod nadgranicznym lasem światło księżycy napotkało na rzewny i smutny obraz... Dorodny chłopak z sączącą się z piersi i ust krwią, oddychając ciężko, leżał na zielonym kobiercu murawy. Przy nim zaś klęczała załzawiona dziewczyna, zwilżając mu twarz wodą przyniesioną na przedce w jego kapeluszu z pobliskiej strugi. Opodał zaś leżały skrzypki...

— Zbóje... do chłopaka mego... jedynego, Jaśka... strzelali i zranili... Co on wam winien?... Bodajście nigdy nie znali kochania i nie słyszeli skrzypek... Biedny mój Jasiek... biedny. Zbóje... Oj, dolo nasza, dolo — powtarzała łkając cicho.

— Skrył się za... krzakiem i... strzelił... zawróciłem ku tobie, Maryś...

— A kędy są skrzypki?...

Podane przez nią po raz ostatni przycisnął z wysiłkiem do piersi krwawiącej i z mocą ucałował... bo już musi je pożegnać, już ukochanej Marysi na nich nie zagra...

Pochylona nad nim dziewczyna zaledwie mogła jeszcze dosłyszeć szept konającego głosu:

— Maryś... przyjdę jutro... czekaj na mnie... skrzypki przyniosę... i... grał ci... będę...

Pójdziemy w świat... gdzie nas... oczy... i skrzypki... we—zmę...

— Jaśku!...

Skonał...

Cztery Kalendarze Wojnara na rok 1913

wyszły z druku i odznaczają się jeszcze większem bogactwem dobrowej treści, niż lat poprzednich, tudzież niezwykłą ilością ilustracji, bardzo na czasie. Każdy z trzech mniejszych kalendarzy zawiera około 80 rycin, zaś »Wielki Kalendarz Powszechny« obejmuje 400 stron (prócz ogłoszeń) nader cennej, zajmującej treści, ozdobionej przeszło 140 obrazkami! Kalendarze zawierają między innymi ntwoy najznakomitszych pisarzy polskich i profesotów Uniwersytetu Jagiellońskiego i lwowskiego. Nadzwyczaj na czasie są obszerno artykuły: »W piędziesiątą rocznicę ostatniej walki za wolność i lud« (z obrazkami), »Co słycać w Polsce« i »Wiadomości ze świata« o położeniu politycznem w całym świecie, ze szczegółowym opisem przebiegn ostatniej wojny na półwyspie bałkańskim z 20 ilustracjami z terenu wojny, tudzież mapką półwyspu bałkańskiego.

Ceny kalendarzy są następujące:

„POLAK“, broszurowany	po kor.	1—
oprawny	„ „	1-20
„POLSKI KALENDARZ MARJAŃSKI“, wyd. droższe „ „	„ „	—80
„ „ „ „ „ „ „ „	„ „	—60
„GOŚPODARZ“, „wydanie droższe „ „	„ „	—80
„ „ „ „ „ „ „ „	„ „	—60
„WIELKI ILUSTR. KALENDARZ POWSZECHNY“, opr. „ „	„ „	2—

Przy zbiorowych zamówieniach przynajmniej 6 kalendarzy opust 25 proc., to jest o czwartą część taniej. Wysyłka za poprzedniem nadeśtaniem należności lub przy większej ilości za zaliczką. Przesyłka kalendarzy pojedynczych, mniejszych kosztuje 20 hal. »Kalendarza powszechnego« 30 hal. przy większej ilości znacznie taniej, bo po kilka halerzy od kalendarza. Adres zamówień dla Krakowa i okolicy: Księgarnia Wojnara w Krakowie, ulica Szewska l. 20. Główną wysyłkę dla prowincji załatwia najrychlej: Filja Wydawnictwa Kalendarzy Wojnara w Cieszyńcu. Drukarnia Domu Narodowego. Pod tym też adresem nadsyłać należy wszelkie zamiejscowe zamówienia. P. T. Kupcom, »Kółkom rolniczym«, Spółkom oszczędności i pożyczek i t. p. posyłamy też kalendarze do komisowej sprzedaży z opustem 25 proc., z powrotem przyjmujemy jednak najwyżej połowę zamówionych kalendarzy, w razie nie rozprzedania.

Z głębokim szacunkiem

Wydawnictwo Kalendarzy Wojnara.

Wojna polityczna, którą prowadzimy dla zdobycia należnych rzeszy chłopskiej praw, potrzebuje amunicji w postaci gazet, broszur, organizatorów, agitatorów i t. p. Na to trzeba pieniędzy. Dlatego przy zebraniach, zabawach, weselach i t. p. pamiętajcie o składkach dla skarbu P. S. L.

Na reumatyzm, bóle głowy

migrenę i inne bóle nerwowe polecamy jako jedyne niezawodne nacieranie

Migrol

(nazwa prawnie strzeżona).

Cena flakonu 70 hal. Sposób użycia do każdego flakonu dołączony. Najmiej wysyła się 2 flakoniki. Fabryka oraz główny skład wysyłkowy: C. k. apteka obwodowa **O. Helman** w Tarnopolu l. 27.

Wiktor Skołoszewski, Kraków,

ul. św. Jana 14, II p.,
rządowo-upoważniony geometra cywilny, przeprowadza wszelkie roboty w zakresie miarnictwa i wycierania

PRZYJACIEL LUDU

Zofia Biesiadecka



Biuro podróży Oświęcim

Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do **Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu**, które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

Spółka fakturowa
w Krośnie
stowarzyszenie zarejestrow. z potrójną poręką
przyjmuje
wkładki oszczędności
i płaci **5 i pół procent** od
dnia złożenia.

Dolary i obce pieniądze liczy najwyżej, i wydaje bezpłatnie **skar-bonki** dla drobnych oszczędności. — Z Rady nadzorczej Dr Feliks Czajkowski, Poseł do Rady Państwa Win. Jabłoński, Jędrzej Krukierka, człon. Rady nadz. Stron. Lud. i t. d.

ZA DARMO

nie, ale bardzo tanio można ubezpieczyć od ognia, pioruna i eksplozji swoje mienie i dobytek. Zgłoszenia przyjmuje

„WISŁA“

Ludowe Tow. Wzaj. Ubezp.
we Lwowie Wałowa 14.

Zastępcy na prowincji

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach

Posiada na składzie stosownie do pory wszelkie gatunki zbóż, bądźto ozimy lub wiosennych, wszelkie gatunki koniczów nasiennych, oraz traw pastewnych, nasienia buraków w najlepszych gatunkach, jakoteż wszelkie artykuły w zakres gospodarstwa rolnego i domowego wchodzące. Wszelkie nawozy sztuczne, jak Superfosfaty mineralne, kostne i amoniakalne w różnych procentach, mączkę Thomasa, sole potasowe wysoko procentowe, Saletrę chilijską, oraz wszelkie inne nawozy z najlepszych źródeł pochodzące, z gwarancją procentowej zawartości, posiada w każdej porze na składzie. Węgiel krajowy z najlepszej kopalni „Bory“, dostarcza całymi wagonami, oraz sprzedaje na pojedyncze cetnary w magazynach Towarzystwa. Dostarcza niemniej wapno, papę do krycia dachów, płyty izolacyjne wszelkie narzędzia rolnicze, oraz sika wki dla straży pożarnych po cenach najprzystępniejszych i najdogodniejszych warunkach. Dla Kółek rolniczych dostarcza nawozy sztuczne całymi wagonami po cenach fabrycznych z odpowiednim rabatem oraz węgiel po cenach kopalnianych.— Wszelkie towary są pierwszorzędnej jakości, za gotówkę i na kredyt.

Zamówienia skutecznia się odwrotnie.

DYREKCJA.

!! Bardzo rzadka !! sposobność !!

Z powodu śmierci męża, zmuszona jestem odsprzedać z inwentarza **wielnianych koców wielbłądziej**, które po nader 75.000 sztuk, niskich cenach polecam. Koc te nadają się dla każdego domu, są na 1'90 m. długie, 1'35 m. szerokie; ważą przeszło kilogram, są praktyczne i ciepłe, z pięknym obszyciem, użyć je można do pokrycia łóżek i osób. Przesyłam najmniej **2 sztuki K 9—**, **1 sztuki K 11-50**, **KOC WELNIANY 140 m.** szeroki, 2 m. długi, ważący przeszło 2 kg., **sztuka K 6—**. Niech każdy czytający to ogłoszenie, z zaufaniem zamówi. Z czystym sumieniem zapewniam, iż każdy z przesyłki zadowolonym będzie.

Marja Bekera, wdowa 2-2

przeźdźnia ——— Nachod (Czechy).

Pracownia bandaży

wyłącznie dla pań i dzieci

ZOFJI WĘGRZYNOWICZ

w Krakowie, ulica Grodzka I. 9. 17-26

Najlepsze źródło czechia!



Tanie pierze! 1kl. szarego dartergo pierza 2 K; lepszego 240 K; półbiałego 4 K; białego puchowatego 5-10 K; 1 kl. najprzedniejszego biał. jak śnieg, dartergo 640 i 8 K; 1 kl. puchu szarego 6 i 7 K; białego przedniego 10 K; najprzedniejszego z pierśi 12 K.

24-50

Przy odbiorze 5 klg. opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 pierzyna 180 cm. długości 120 cm. szerokości wraz z 2 poduszkami, każda 80 cm. długości, 60 cm. szerokości. napełnionemi nowem, szarem, bardzo trwałem puchowatem pierzem 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24, pierzyny osobno po 10, 12, 14 i 16 K, poduszki 3, 3'50 i 4 K. Pierzyny 2 metry długie, 140 cm. szerokie po 13, 14'70, 17'80 i 21 K. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie po 4'50, 5'20 i 5'70 K. Piernaty z mocnego pisanego płótna 180 cm. długie, 116 cm. szerokie po 12'80 i 14'80 K. Wysyła za zaliczką od 12 K począwszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nieodpowiedni. Obszerne cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisoh w Deschenitz. Nr. 905 Czechoy.

Taką wagę świni

osiągnąć można w ciągu 11 miesięcy tylko przez dodawanie do paszy 12-12



Barthela wapna pastewnego

najlepszy i najtańszy środek przeciw kruszeniu się kości, angielskiej chorobie u źrebiąt, lękawości u koni, picciu gnojówki u prosiąt, przy chowie młodego bydła, mlekodajności u krów, nośności drobiu i t. d. Wydatek mały, zysk 1000-krotny. Pouczenia bezpłatne. 5 klg. za przesyłkę 2 kor. 40 hal. franco do każdej stacji pocztowej.

Michał Barthel i Ska, Wiedeń-X/1, ul. Siccardsburggasse 44.

Korespondencja w języku polskim.

NA RATY MASZYNY

do szycia i haftu — poleca

największy skład w kraju

16-52 firma

R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18.



--- Cennik z historią maszyn darmo i opłatnie ---

☆ ☆ ☆ ☆ ☆ Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu”. ☆ ☆ ☆ ☆ ☆

Galiczyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej

we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 7. 26-26

Adres dla telegramów „Pecus“ Lwów. Telef. Nr 1530.

Pośredniczy najkorzystniej w kupnie i sprzedaży bydła roboczego i na opas, oraz trzody chlewnej.

Finansuje Spółki włościańskie, zajmujące się organizacją zbytu bydła i nierogaczyny.

Przeprowadza wszelkie transakcje wchodzące w zakres hodowli bydła.

Studnie wiertnicze

w każdym terenie i w każdej głębokości z gwarancją za dostateczną ilość wody, pogłębiania studzien nie dostarczających odpowiedniej ilości wody, lub zupełnie wyschłych przyjmują do wykończenia pod dogodnymi warunkami:

Bracia Richter, Dziedzice.

Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Linja Hamburg-Ameryka.

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg — Nowy-York. — Hamburg — Filadelfia.
Hamburg — Kanada.

Hamburg — Brazylja	Hamburg — Środkowa
Hamburg — La Plata	Ameryka
Hamburg — Arabja	Hamburg — Wenezuela
Hamburg — Persja	Hamburg — Kolumbja
Hamburg — Afryka	Hamburg — Kuba
Hamburg — Indje zach.	Hamburg — Meksyko

Anwerpia — Kanada.

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach cztery klasy przewozowe: I kajuta, II kajuta, III klasa i międzypokład. Parowce Linji Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędkości i wygodnym przewozie dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacji linji Hamburg-Ameryka, Wiedeń I Kärtnerstrasse 33, albo do jej agentur:

we Lwowie, ul. Gródecka l. 95,
w Czerniowiecach, Herrengasse 16. 7-52

Kto zjednywa stałego prenumeratora dla „Przyjaciela Ludu“, ten zdobywa koronę rocznie dla skarbu ludowego.

Galiczyjski Bank Ludowy

dla rolnictwa i handlu

we Lwowie, ul. Sykstuska 17,

telefon Nr 1677 i 1678.

Bardzo korzystna lokacja pieniędzy przez WKŁADKI na książeczki wkładowe od 20 koron począwszy na

5%

z wypłatą do 5000 K dziennie bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. Wkładowi zamiejscowo przesyła się do Banku najlepiej przez pocztową Kasę oszczędności, której czeki Bank wysyła na żądanie bezpłatnie, tak, że na każdej poczoście pieniądze bezpłatnie do Banku wysłane być mogą.

Pożyczki hipoteczne!

Najkorzystniejsza i najpewniejsza przesyłka pieniędzy z Ameryki wprost do nas lub do naszych zastępstw w Ameryce, których adresy każdej chwili na żądanie podajemy. Przesyłka zostaje następnie u nas oprocentowana albo według zlecenia w kraju wypłacona.

PP. emigrantom: zaleca się ten sposób przesyłania w ich własnym interesie, gdyż daje to największą pewność bezpieczeństwa.

Poleca wszystkie towary taniej i lepszej jakości, jak wszędzie, tylko droguerja oraz skład apteczny pod „Czarnym Psem“ s. Janowskiego, w Krośnie:

Cukry, cukierki, — Waniłje. — Proszki drożdżowe. — Esencje ziołowe w 42 smakach, Alpestree do robienia wódek przy których się zaoszczędza 50 proc. w gotowce — pouczenie na każdej fla szeczce. Przy tej sposobności polecam: esencje ziołowa Schneidra, Fluid Feller, Migrol Hellmanna, Ihtyommenthol, Sapomenthol, Nerwoton, Nerwol, Ekspeller, wódkę francuską z lwem, Djana, Brazaja, świeży transport tranu rybiego. Pastyliki, cukierki i wiele innych środków przeciw kaszlowi. Wielki wybór herbat, bardzo dobry gatunek kawy palonej 1/2, klg. paczka tylko 80 halerzy, wina, koniaków, jableczniku. Mydła i kremy przeciw liszajom, krostom, piegom, swędzeniu skóry, wypadaniu i różne środki do farbowania włosów. Płyny i plastry przeciw nadgniotkom, poeni ciała i nóg. Pasty i wazelina na buty, chomata i do kopyt końskich. Najlepsze mydło do prania 100 klg. 73 kor. Grzebienie i szeczotki z 6 mies. gwarancją. Aparaty i przybory fotograficzne, przybory do bilardów i kręgieln, Hegary, trokary, Zondy przetykowe, wapno potasowe, sól glanberska, maść i płyny przeciw grudom koni, wogóle wszystkie środki weterynaryjne do leczenia koni, bydła, nierogaczyny i drobiu aptekarza Paraskowicha. Opaski, bandaże dla kobiet i mężczyzn. Główny skład świec stearynowych i woskowych, oliwy do świecenia nie kopcającej, oliwy do maszyn i podłóg, kredy i gąbki, atramenta, tusze, guma arabska, farbki guziczkowe, farby tempera i olejne, oraz wszystkie przybory do malarstwa. Ekspozytura analiz chemicznych. P. T. Prenumeratom „Przyjaciela Ludu“ 10 proc. opustu



Po bliższe informacje należy pisać i listy adresować:

Anglo - continentales Reise Bureau

(Anglo Kontynentalne Biuro podróży).
Glasheven 22, ROTTERDAM (Holland).

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe i najtańsze (4 dni! 10 godzin! morzem) najlepszy wikt i obsługa na nich oraz najwytworniejsze urządzenie trzeciej klasy. Na angielskich okrętach niema tak zwanego międzypokładu, jest tylko klasa trzecia o kajutach dla 2-6 osób na wior klasy drugiej. Osobne jadalnie i sale do zabaw.

Okręty idą wprost do portów:

Półn. Ameryki: New-York, Boston, Philadelphia i Portland.

Kanady: Halifax, St. Jon i Quebec.

Połudn. Ameryki: Montewideo i Buenos-Aires (Argentyna) Rio de Janeiro i Santos (Brazylja).

Urzednicy Polacy! Ceny niskie! Zastępców poszukuje się. — List zwyczajny oplaca się marką za 25 hal., a pocztówką za 10 hal.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

MUNKA

oszczędzające, jędrne mydła
z „Nosorożcem“ lub „Kosą“
z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Manka w Żywcu 15.

Zalozona w roku 1846.

Próbki i cenniki darmo.

Jeśli Pan cierpi

- I. Na reumatyzm
- II. Na podagrę
- III. Na nerwobóle
- IV. Na ból głowy
- V. Na ból zębów
- VI. Na suche bóle
- VII. Na klucze w boku
- VIII. Na kurcze w nogach lub rękach
- XI. Na bezwładność w rękach lub nogach
- X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.

adziwy jak najustilniej używać tylko nasierania pod nazwą
prawnie ochronioną

Ichtomentol

(prawdziwy tylko z plombą),

gdz jest to jedyne smarowanie, które szybko i pewnie skutkuje, a 1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców potwierdzają, że Ichtomentol nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost:

Z fabryki i apteki
Szymona Edelmana w Samborze, Rynek 30.

(Centrala).

Wysyła się pocztą prawdziwy Ichtomentol. — Z opłaconą pocztą i opakowaniem (franko):

5 flaszek za 6 koron, 10 flaszek za 10 koron,
25 flaszek za 23 koron.

W niedziele i święta rzymsko-katolickie nie wysyła się Ichtomentolu.

Galicyjski Związek producentów paszy

w Krakowie ul. Basztowa 1. 3.

Przeprowadza wszelkie transakcje paszą jak: koniczem, sianem, słomą i owsem oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. armji.

Dostawy podejmuje tylko od producentów-członków.

Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów,

Adres telegraficzny »Zetpepe«, Kraków. Telefon 384.

Dra Göllisa proszek do potraw

(artykuł znajdujący się w handlu od 1857) 4-6

środek dyetyczny pomagający trawieniu. Do nabycia we wszystkich prawie aptekach i składach aptecznych austr.-węg. monarchji. Cena małego pudełka kor. 1-68 dużego kor. 2-52. Każde pudełko musi być zamknięte pieczętką »dra Göllisa« i zarejestrowaną marką wreszcie zaopatrzone etykietą z mojem facsimile: »dr Jos. Göllis Nachfolger«. Przy zakupie trzeba zawsze żądać wyraźnie dra Göllisa proszku do potraw. Jedyny wytwórca (od 1868 r.): Dr Josef Göllis Nast, Wiedeń Stefansplatz 6 (Zwetlihof). Wysyłka en gros i częściowa

Niniejszem mamy zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić, że otwartą została

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich Grzegórzki 1. 4.

• Składy główne znajdują się przy Placu Marjańskim 1. 2 i Wielepole 1. 20.

Powołując się na naszą długoletnią praktykę w pierwszorzędnym tego rodzaju zakładach, prosimy najuprzejmiej o łaskawe poparcie, dając równocześnie gwarancję, że wszelkie zlecenia wykonamy jak najsolidniej i po cenach przystępnych. Dla P. T. kupców odpowiedni rabat!

Z wysokiem poważaniem 10-10

T. Kapałka i M. Kusionowicz.

Procesy sądowe są strasznie zniszczeniem ludu.
Włec zaklinamy, ludzie nie procesujcie się!

NADEŚLANE.

C. k. Notaryusz Józef Grodyński

1-3 otworzył kancelarię
w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej 4.

Ważne dla Rolników.

Podpisana fabryka produktów chemicznych „Liban“, Tow. akcyjne w Podgórzu, czuje się zobowiązaną donieść P. T. Rolnikom, że na rok 1913 niższa znacznie ceny swoich produktów, jako superfosfatów mineralnych, kostnych, amonjalkalnych etc.

Zarazem ostrzega podpisana fabryka przed niepowołanymi agentami, prosząc P. T. Rolników o żądanie od oferentów przedłożenia naszych pełnomocnictw, które każdemu naszemu zastępcy wkrótce wydane zostaną.

Jako krajowa fabryka nawozów sztucznych, polecamy się względem P. T. Rolników, kreśląc z wysokim poważaniem

Fabryka produktów chemicznych „LIBAN“
Towarzystwo akcyjne.

Adresy adwokatów

Adwokat krajowy **Dr Józef Łodygowski**
otworzył kancelarię adwokacką w Żywou (naprzeciw poczty).

Kraków **Dr Franciszek Bardel**
Mały Rynek 1. adwokat krajowy.

Dr Kazimierz Kulczycki otworzył kancelarię adwokacką
w Jaśle, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego

Kraków **Dr Józef Gabryelski**
Gołębia 14. l. p. adwokat krajowy

Rzeszów **Dr W. Daniec**
Zamkowa 4. adwokat krajowy.

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to: Płótna biała zwykłej i przesólonej szerokości, dymy, dreli-
szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, bar-
chany, flanele, szwioty, płócienna kolorowe na fartuszki,
sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkálnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA
w Korczyni obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz
jedem zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płó-
cień kupować nie będzie.

Každy zdobyty posterunek i postawienie na nim
ludowca jest krokiem naprzód do celu.

JAN MIEZIN w Krościenku Niż. obok Krosna

GŁÓWNY SKŁAD piwa Trzulińskiego we fiaskach i beczkach,
znakomite piwa: Leżsk — Marcowe — Kasynowe — Porter —
Bawarskie. — Hurtowny skład spirytusu, rumu i rosolisów. —

Drobne ogłoszenia w cenie po 15 hal. za wiersz.

Precz z agentami obrazów.

Nie dajmy się oszukiwać.

My wysyłamy obrazy i krzyże na budowę kościołów
dla Polaków na Śląsku austr., gdzie ich gnębią Niemcy i po-
polsku modlic się nie pozwalają.

Wysyłamy: ładne obrazy oprawne po K 9-50
krzyż z zegarem albo muzyką za K 9-50
krzyż bez zegaru i muzyki za K 8-50
Obrazy są w cenie od K 4-50 już oprawne i z opłaconem
portem na miejscu. — W każdym chrześcijańskim domu
powinien być taki obraz lub krzyż. 43-52

Zamawiajcie wszyscy. Adres: Chrześcijański Dom
wysyłkowy obrazów, Kraków, 9, al. Mislowski 3.

C. k. rządowo upoważnione
Biuro wojskowe

emerytow. c. i k. kapitana-
audytora (sędzia wojskowy)
Józefa Martusiewicza w Krakowie,
ul. Zwierzyniecka l. 23 prze-
prowadza wszelkie sprawy
wojskowe.

FABRYKA

artyst.-bronzownicza i odle-
wnia szlachetnych metali K. F.
Kopaczyńskiego i Ski w Kra-
kowie, ulica Bracka liczba 2.
Firma dostarcza i wyrabia:
paramenta kościelne z brązu
i srebra. Podejmuje się wszel-
kich odlewów wchodzących
w zakres brązu i szlache-
tnych metali. Powołującym
się przy zakupie na „Przy-
jaciela Ludu“ 10 procent opu-
stu. 9-13



Dla cierpiących
na prze-
paklinę i to naj-
cięższą poleca
paski
H. Bogdanowicz
Kraków,
ul. Florjańska
pod l. 9-2
(w podwórzu)



pierzse!
5 kg nowe darte
K 9-00, lepsze K
12, białe puszyste
darte K 18, 24,
śnieżno-białe,
miękkie jak puch, K 30, 36, 42.
Gotowa posciel

z czerwonego nankina dobrane
napelniona, pierzyna lub pieraat
130 cm długa 116 cm szer. K 10,
12, 15, i 18. 2 m długa 140 cm szer.
K 13, 15, 18 i 21. Poduszka 80 cm
długa, 68 cm szeroka K 3, 5-50
i 4-—. 90 cm długa 70 cm szer.
K 4-50 i 5-50, wykonanie według
życzenia: Wedle miary 3 mate-
race włosienne na 1 łóżko K 27,
lepsze K 33-—. Przesyłka franko
za zaliczką od K 10. Wymiana
lub zwrot za zwrotem porta
dozwolona. 22-24

Benedykt Sachsel,
Lobos Nr. 62, obok Płzna Czechy,

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias)
i lamania poleca się u-
śmierzające naocieranie,
od wielu lat ogromnie
rozpowszechnione, przez
wielu lekarzy ordynowa-
ne i przez znakomitości
uznane Linimentum Gaul-
theriae compositum z pr.
zarejestr. marką ochron.

„NERWOL“

chemika dra Jul. Fran-
zosa, aptek. w Tarnopolu
Cena flakonu 80 hal. —
10 fl. 8 kor., nie licząc
op. i fr. 1000 listów dzięk.
do przegladu. Dwa razy
dziennie wysyłka poczt.
zamawiać pod adresem:
Główny skład wysyłko-
wy dr Juliusz Francos.,
chem. i apt., Tarnopol
Nr. 215. 15-24

SINA PELZ

KRAKOW,
ul. Gertrudy 29/L.



Harmonika z 8 klawiszami k 2-80 z 10 lawiszami i 2 rejestrami

K 7. Kent. anker zegarek męski wyregulowany z gwaranc. K 4-50. Garnitur obrus z 6 serwetami z trwałej i pięknej naterji, oaly garnitur 3 K. Oennik na żądanie wysyłam darmo i oplatnie.

NA POST

znakomitą bryndzę li-piawską deserową be-czułką około 5 klg., bruto za 6 koron, wysyła za zaliczkaą 14-52

Fabryczny skład serów **Braci Rolnickich,** Kraków, Wielopole 7/S

Cenniki różnych serów i kwargli na żądanie darmo i oplatnie. Najko-rzystniejsze źródło zaku-pu serów dla P.T. kncpów, restauratorów i K. rol. itp.

Ignacy Cypres, Kraków
ulica Szewska 13/21.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie cenach tanich: 1 Bry-tania Anker Rem. syst. Roskopf 36 godz. z pięknym łańcuszkiem Kor.

1-90. 1 amer. elektr. złoty Rem. z marką Splendit, nadzwyczaj płaski, modny kawalerski, z metalowym cyferblatem 36 godz. szwajcarski werk z łań-cuszkim K 4-70. Srebrny Ro-skopf o trzech kopertach, bar-dzo silny K 11-.-. Stalowy dam-ski Remontoir K 7-50. Budzik najlepszy K 3-.-. Łańcuszki srebrne od K 2-.-. Zegarki złote damskie od K 20-.-. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i oplatnie. 17-17

Wyborny miód

deserowy, kuracyjny lip-cowy, rarytas miodoborów z własnej pasieki, 5 klg. puszka koron 7. Miód patoka 5 klg. K 6-50, Wyborny miód stołowy do picia 5 klg. blaszanka kor. 6-20. Wysyła za za-liczka J. M. FARBA, Podhaje 37. 16-26

Specyalność
Bandáže na przepukliny
Opaski brzuszne dla pęł i pado-
Dla smutnych pań podradki
celiasto-łedwabne-gumowe wyne-
ojane powietrzem, na piersi w celu
poprawienia figury z gorsu.
Korektory brzeczki z gazobleniu i
łrzywienlu i podpaski miesieczne.
Bandáže przeciw opadaniu ci-
dicy. i Pończochy gumowe na
łyłaki. i Rebowiczm gumowe do
rozmaltego kętu. i Gumowe dys-
kretne na cętyla przeciw moczeniu
w łózkę i do chodu. i Ręzywmuje
się rozczel ką reperacych. i Na
żądanie wyjeżdżam i Cękałst
wysyłam dyskretnie
Polaczek, Sambor No. 11 Pl.

TANIE CZESKIE PIERZE!



5 kg nowe dar-
te K 9-60. Iop-
sze K 12, białe
puszyste dar-
te K 18, 24,
śnieżno-białe,
miękkie jak puch, K 30, 36, 42.
Gotowa pościel 22-26
z czerwonego nankinu dobrze na-
pełniona, pierzyna lub piernat
130 cm długa 116 cm szer. K 10,
12, 15, i 18. 2 m długa 140 cm
szer. K 13, 15, 18 i 21. Poduszka
80 cm długa, 58 cm szeroka K 3.
3-50 i 4. 90 cm długa 70 cm szer.
K 4-50, i 5-50, wykonanie według
życzenia. Wedle miary 3 matra e
włosienne na 1 łózkę K 27, lepsze
K 33-.-. Przesyła franko za za-
liczka od K 10. Wymiana lub zwrot
za zwrotem porta dozwolona.
ARTUR WOLLNER
Lohes Nr. 62, k. Pilzna (Czechy).

NOWOTNY i Ska.

Sprzedaż węgla i koksu w NOWYM TARGU

poleca:
koks i węgle krajowe, górnośląskie, oraz z Królestwa Pol-
skiego po najtańszych cenach. — Dla Kótek i Spótek rolni-
czych ulgi w splatach. — Przy większym odbiorze znaczny
rabat. — Firma posiada prawo wyłącznej sprzedaży na całą
zachodnią Galicję jednego z najlepszych węgla Królestwa
Polskiego marki „SATURN“, a z krajowych „BRZESZCZE“.

Wł. Dudziński, Nowotny i Ska., wapienniki w Szaflarach i Rogożniku p. Nowy Targ

dostarczają:
do wszystkich stacyj kolejowych najlepsze wapno po
przystępnych cenach. Wapno podhalańskie nadaje się szcze-
gólnie jako wapno nawozowe, posiada bowiem prze-
szło 97% tlenku wapniowego. Przeprowadzone analizy wy-
kazały wydajność dochodzącą do 32 m³ z 10.000 kg.



C. k. Patent Nr. 41.589

nowy cudowny wyna- lazeł dla cierpiących na przepuklinę.

Nowo wynaleziony pasek rupturowy, bardzo
lekkie, dla największego wypadku 12 dkgr. wagi,
bez sprężyny lub metalu, nosi się bez bólu
i radykalnie przytrzymuje przepuklinę. Odpo-
wiedz za dołączeniem marki odwrotną pocztą.
M. Kantorowicz, Podgórze,
koło Krakowa, Józefińska 6. 6-34

PRZESZŁO
1,600.000
wirówek w użyciu

Jak odtłuszczać

967
rządowych nagród

najdokładniej i najłatwiej moje mleko?

Stanowczo tylko wirówką **ALFA LAVAL** modelu 1911, która jest najdoskonalszą, najpraktyczniejszą, a tem samem najtańszą wirówką na świecie!

Tylko Alfa przysporzy Panu o 270 kor. rocznie więcej zysku!

ALFA

oddziela mleko pełne aż do 0-05%,

Tylko Alfa

Jak otrzymać najlepszą paszę?

Tylko przez użycie parzaka **ALFA** do szybkiego, parzenia karmy dla bydła, przez który przy znacznej oszczędności czasu i paliwa pożywność paszy znacznie się wzmacnia.

Parzak **ALFA** jest podstawą dobrej gospodarki!!

Piszcie natychmiast i żądajcie broszur i prospektów

AK. TOW. ALFA SEPARATOR

WIEDEN XII/3.
Wienerbergstr. No. 31.

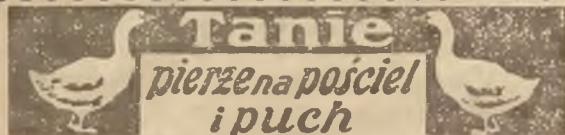
967
rządowych nagród

We wszystkich powiatach poszukiwani zastępcy.

PRZESZŁO
1,600.000
wirówek w użyciu

Kupując

lub zamawiając towary, uprzejmie prosimy naszych Przyjaciół powoływać się na „Przyjaciela Ludu“.



1 kg. szare darte 2 K, lepsze 2-40 K, półbiałe prima 2-80 K, białe 4—K, prima miękkie jak puch 6—K, wysmienite 7—, 8— i 9-60 K, puch szary 6—, 7— K, biały prima 10—K, kwap pierstowy 12—K, od 5 kg. franko.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inleu (Nanking) 1 pierzyna, ok. 180 cm. długa, 120 cm. szeroka z 2 poduszkami, każda ok. 80 cm. długa 60 cm. szeroka, dostatecznie napełniona nowem, szarem kwapiatem i trwałem pierzem K 16—, półpuchem K 20—, piarzem puchowem K 24—, Pojedyncze pierzyny K 10, 12, 14, 16. Pojedyncze poduszki K 3, 3-50, 4. Pierzyny 200:140 cm. objętości K 13, 15, 18, 20. Poduszki 90:70 cm. objętości K 450, 5, 5-50. Piernaty z najlepszej dymki 180:116 cm. objętości K 13 i 15, wysyła od 10 K franko za zaliczką lub poprzednią zapłatą 20—30

Max Berger in Deschenitz 212a, Böhmerwald.
Niema ryzyka ponieważ wymiana dozwolona lub pieniądze zwraca się. Bogato ilustrowany cennik wszelkich towarów z pościeli bezpłatnie.

Precz ze szkodnikami!

DENDRIN

jedyny i niezawodny środek przeciw wszelkim chorobom i szkodnikom drzew owocowych. Tysiące listów dziekczynnych. Czas użycia: zima t. j. od października do marca. Fabryka Carbolineum: R. Avenarius, Wiedeń III/2. Główny skład: droguerja pod „Czarnym Psem“, S. Janowskiego, w Krośnie. Sposób użycia i bliższych szczegółów udzielam odwrotną pocztą. 7—7

Dobrze że nie kupilem

Bydowskiej Tichoty - było by po spodnie. Materja na ubranie z polskiej tkalni domowej Antoniego Baruła w Korczynie i pozwolnie przemyśleń nicy są nadzwyczaj trwałe a przytem tanie.

Proszę się przekonać i żądać darmo cennika na ubrania zimowe między dziećce. Towar który się nie podoba wymieniam albo zwracam pieniądze

Kłosa Antoni Baruła
Pod opieką Sułkowskiej
tkalnia
w Korczynie
(Galicya)

Galicyjski Bank Ziemski w Łańcucie

poleca kupno gruntów w następujących majątkach:

Koszyce. Majątek Koszyce położony jest pół godziny drogi gościńcem od Tarnowa, gdzie wszystkie płody rolne i mleko można zbywać po bardzo wysokich cenach. Grunta pszeniczne i żytnie w dobrej uprawie sprzedaje delegat na miejscu w każdy piątek.

Łuzna, wieś w powiecie Gorlice, oddalona o 1 km. od stacji kolejowej Wola Łużańska. W Łużnej znajduje się kościół parafjalny, szkoła i posterunek żandarmerji. Do nabycia są grunta orne, łąki i lasy. W lasach Łużnej znajduje się również budulec. Delegat Banku sprzedaje grunta na miejscu we wtorek każdego tygodnia.

Słupiec. Majątek Słupiec Wielki, położony nad Wisłą, w powiecie Dąbrowa, pół godziny drogi od stacji kolejowej i miasta Szczucina, ma szkołę i kościół w miejscu. Grunta nadwiślańskie, równej pierwszej klasy, pszeniczne i koniuczynne, sprzedaje się od 1200 koron za 1 mórg, zaś grunta piaskowe od 700 koron za 1 mórg. — Ceny zboża i bydła w tej okolicy wyższe, niż gdzieindziej. — Drzewo budowlane i dachówka na miejscu we wsi.

Horodków folwark w powiecie rohatyńskim 7 km. od stacji Psary, 8 km. od Rohatyna, 4 km. od miasteczka Knihincze, a 17 km. od Chodorowa, gdzie powstaje wielka cukrownia z rafinerją cukru, poczta i parafia w Rohatynie. W Horodkowie znajduje się kościół, a w przylegającej licznej kolonii polskiej Radwanowie, szkoła polska. Do sprzedaży około 300 morgów roli, 70 morgów łąk i 5 morgów stawu. Role czarnoziemne, przepuszczalne, nadające się doskonale do wszelkiej uprawy.

Lipnica Górna położona 7 km. od Jasła. Grunta pszeniczne i łąki, razem 145 morgów sprzedaje się w cenie od 700 do 1500 kor. za 1 mórg, wraz z budynkami i obsiewami. Delegat Banku dokonuje sprzedaży w Lipnicy na miejscu w każdy wtorek.

Pustomyty majątek położony w powiecie lwowskim. Do nabycia są grunta orne i łąki w cenie od 900 do 1500 kor. za mórg. Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu. W sąsiedniej zaś wsi Glinnej znajduje się kościół i parafia rzymsko-katolicka. W Pustomytach jest również zakład kąpielowo-siarczany, dokąd w lecie przyjeżdża wiele osób w celach leczniczych.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, filja we Lwowie ul. Pańska. l. 17 i delegat Banku na miejscu we dworze.

Grudna Dolna folwark w powiecie pilzneńskim o 14 km. od Dębicy. Do nabycia grunta orne, glinki, średnio ciężkie, łąki słodkie dwakośne. Parcelacje rozpocznie delegat Banku we środę dnia 22 stycznia 1913 r. 3—2,

